

Tadeusz Kielpiński

Ku jakiej Polsce idziemy?

WYDANIE DRUGIE

Wydawnictwo Biblioteczki Żołnierskiej

NUMER 10

ONE
120
TWC
NOUGH

BIBLIOTECZKA ŻOŁNIERSKA

Numer 10

Tadeusz Kielpiński

Ku jakiej Polsce idziemy ?

WYDANIE DRUGIE

LONDYN

1940

br. 28805

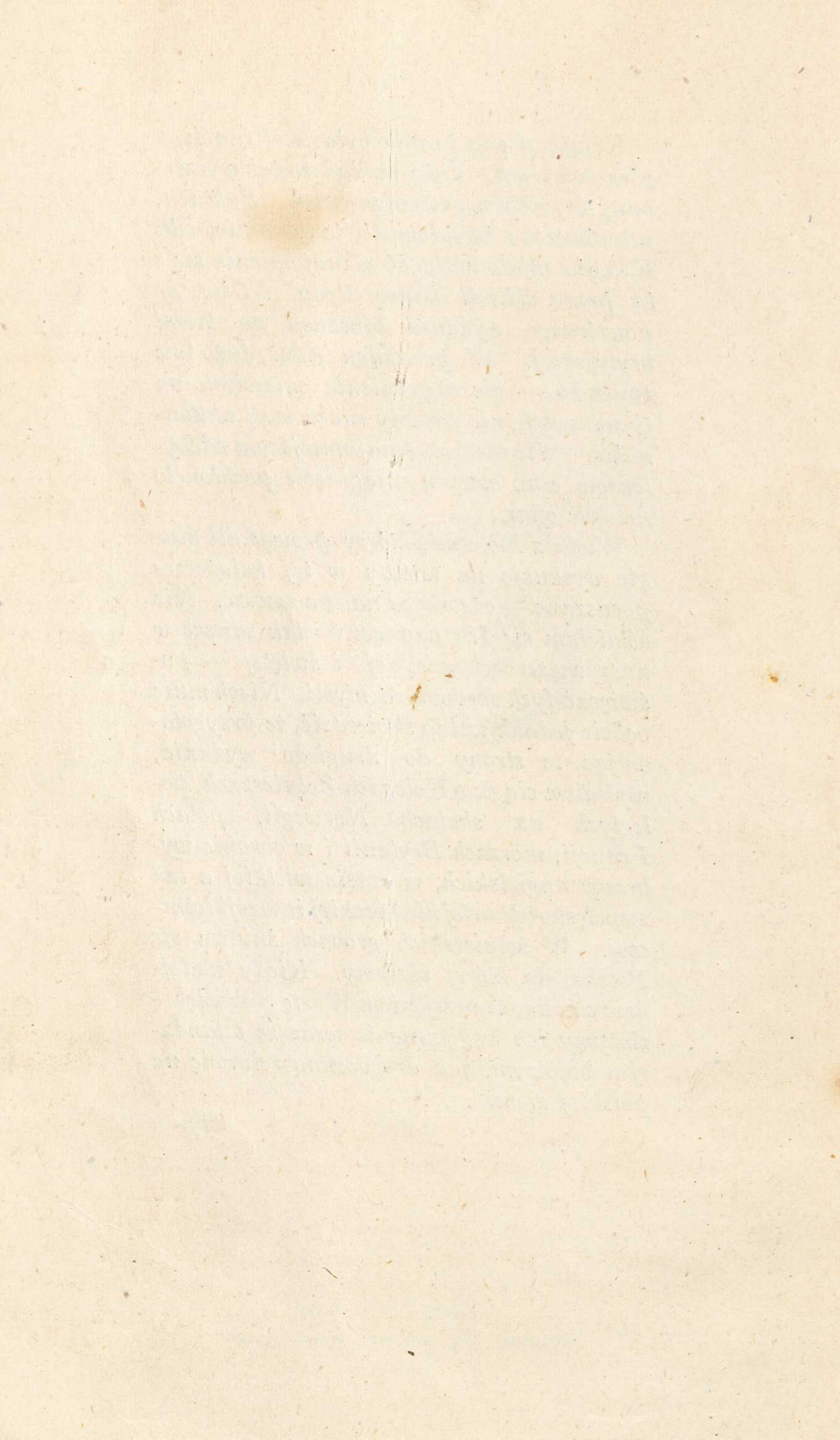


DRUKARNIA POLSKA
GEO BARBER AND SON LTD., LONDON

Książeczka ta pisana była we Francji, z górą rok temu. Cały nakład został wyczerpany w krótkim przeciągu czasu. Fakt ten, jak również i świadomość, że tylko niewielu Kolegów miało możliwość zaznajomienia się z tą pracą skłonił Biuro Prop. i Ośw. do powtórnego wydania broszury na ziemi brytyjskiej. W przeciągu roku dużo się zmieniło — ale zagadnienia omawiane na tych łamach, nie straciły nic ze swej aktualności. Nie uległy też najmniejszym odchyleniom cele, których osiągnięcie pochłonęło już tyle ofiar.

Wielu z Kolegów, którzy prowadzili długie dyskusje na tematy w tej książeczce poruszane — odeszło od nas na zawsze. Nie ośmielam się Ich pamięci — tak zawsze w naszych sercach wielkiej i świętej — poświęcać tych skromnych myśli. Niech mnie będzie jednak wolno stwierdzić, że przygotowując te strony do drugiego wydania, myślałem ciągle o Kolegach-Żołnierzach, poległych na skałach Norwegii, polach Francji, morzach Brytanii i w obronie wybrzeży angielskich, w czasie wielkiej a tak zwycięsko odpartej niemieckiej inwazji lotniczej. W żołnierskich grobach śni im się Polska, do której idziemy. Kiedy nadejdzie chwila, że przejdziem Wartę i Wisłę — złożymy ich wspomnienie wraz ze sztandarem bojowym, jak drogocenną relikwię na polskiej ziemi . . .

tk.



Niema chyba tematu, któryby częściej poruszano w artykułach, rozmowach i dyskusjach — jak sprawa granic, ustroju i roli mocarstwowej przyszłego państwa polskiego. Pisze się o tym w dziennikach, mówi na każdym większym zebraniu, wraca się do tej sprawy w myślach, niemal w snach. Nic dziwnego. Za Polskę ginął nie tylko nasz żołnierz, ale ginęły również nasze matki, żony i siostry. Co więcej. Ginęły dzieci — i nierzadko widziało się na bruku Warszawy czy Lublina płowe włoski z zaskrzepłą na nich krwią i główki rozbite odłamkami bomb niemieckich. Za co marli żołnierze na froncie, za co dziesiątkowały pociski wroga ludność cywilną, za co ciężko osuwały się na ziemię ciała masowo rozstrzeliwanych mężczyzn i kobiet? Za co, dla jakiej sprawy znoszą nasi rodacy w Polsce takie cierpienia i takie katusze, jakich nie widziała Europa od czasów Atylli i najazdów Dżingis Chana? **Te tysiące i setki tysięcy ginęły za Polskę.** Te miliony i dziesiątki milionów cierpią za Polskę. Jeżeli prawdą są słowa poety, że wrota niebieskie otwierają się ludziom, co dobrze służą Ojczyźnie — to jakżeż silne uczucia musiały przepajać serca tych, co ginęli dla Ojczyzny! Czyż można się dziwić, że myśl nasza, myśl polska — wszystko jedno czy w obozach Wojska Polskiego, czy w barakach koncentracyjnych na Węgrzech i w Rumunii czy poza naelektryzowanymi drutami więzień niemieckich — czy wreszcie u tych, co zostali w Warszawie, Poznaniu, Lwowie i Wilnie — że ta myśl serdeczna powraca ciągle do jednego i tego samego zagadnienia:

— **Pod nożami dwóch morderców upadła Rzeczpospolita. Życie swoje oddamy, aby znów powstała i żyła.** I ta Polska powstanie. Ale jaka? Własne Państwo jest największym dobrem każdego obywatela. Jak przedstawiamy sobie to przyszłe, krwią i łzami wskrzeszone Państwo Polskie?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Próba jej określenia kierowała nie tylko troska serdeczna, ale w wielkiej mierze doświadczenie przeszłości. Należeliśmy do tych bardzo niewielu Polaków, którzy — o jakżeż boleśnie jest o tym mówić — nie mylili się w ocenie wypadków poprzedzających straszny wrzesień 1939 roku i

których przepowiednie, oparte na bardzo ścisłych przesłankach politycznych sprawdziły się z matematyczną niemal dokładnością. Jeżeli słuszne jest zdanie wielkiego męża stanu Francji Thiersa, że egzamin z polityki zdaje ten, kto umie przewidywać — to mamy już poza sobą ten egzamin, który — Bóg nam świadkiem — chcieliśmy byli zdać z wynikiem jak najgorszym. Och, ile razy, i jakżeż gorąco pragnęliśmy, żeby się mylić w naszych obawach i naszych wnioskach dotyczących polityki zagranicznej, wewnętrznej i woj-skowej! Z jakąż rozpaczą przeglądaliśmy, pierwsi oficerowie jeszcze nie armii, ale oddziałów polskich w Coëtquidan, we wrześniu 1939 roku — nasze zapiski i artykuły z przed wojny. Wbrew swoim własnym obawom, którym tylokrotnie dawaliśmy wyraz — chcieliśmy wierzyć w cud. Niestety, stało się inaczej. I dlatego dzisiaj, po klęsce, mówiąc o przyszłym państwie polskim, musimy starać się, by wyciągnąć wszystkie konsekwencje zarówno z przeszłości, jak i z biegu współczesnych wypadków. Albowiem w polityce nie ma rzeczy złych ani dobrych — są tylko konsekwencje.

Na pojęcie państwa składają się trzy czynniki. **Terytorium, ludność i władza państwowa, rządząca się obowiązującym prawem.** Jeżeli zachodzi brak chociaż jednego z tych czynników — nie można mówić o istnieniu państwa, z jednym wyjątkiem: gdy w czasie wojny nieprzyjaciół zajmie chwilowo terytorium a rząd i ludność, — w tym wypadku wojsko — prowadzi w dalszym ciągu walkę poza granicami kraju. W takim położeniu znalazła się w okresie wojny światowej Belgia i Serbia, a w bieżącym okresie nowej wojny — Polska. Lecz, jak wspomnieliśmy, mówiąc o państwie, mamy zawsze na myśli trzy składowe części tego pojęcia: terytorium, ludność i władzę państwową. I rozważając zagadnienie: ku jakiej Polsce idziemy? — zastanowimy się nad każdym z tych czynników.

TERYTORIUM

Terytorium Polski łączyło się przez całe wieki historii najściślej z dorzeczem Wisły. To wielkie "S" największej rzeki polskiej, stanowiło geograficzny kręgosłup Rzeczypospolitej. Od pnia, który tkwił w Morzu Bałtyckim — rozrastało się jakby ogromne drzewo, obejmujące swymi konarami i odgałęziami całą Polskę. Rzeczpospolita była potężna i zdolna do mocarstwowego rozwoju tak długo, dopóki posiadała nie tylko dorzecze, ale i ujście Wisły. Z chwilą, kiedy w 18-ym wieku do tej podstawy żywotnej kraju, przyłożył pruską siekiere Fryderyk II. i odrąbał od Polski Gdańsk oraz Pomorze — Rzeczpospolita, jakkolwiek obejmująca jeszcze duże obszary — przestała żyć. Znaczenie dostępu do morza uwydatniło się

natychmiast po odzyskaniu niepodległości. Gdynia i Gdańsk — to były nie tylko nasze okna na świat. Pomorze nie stanowiło żadnego "korytarza." **Przez Bałtyk przez nasze wybrzeże morskie — szedł niemal cały polski eksport i import.** I wszelkie pomysły, mające na celu albo zrezygnowanie z Wybrzeża Morskiego, albo zamienienie go — na Litwę, były wytworami nie tylko chorych, ale także niesłychanie ograniczonych mózgów. Polska bez swego własnego i naturalnego dostępu do morza — nie byłaby w stanie żyć, nie mogłaby odegrać tej roli, do jakiej była powołana.

Polska ośrodkiem Europy

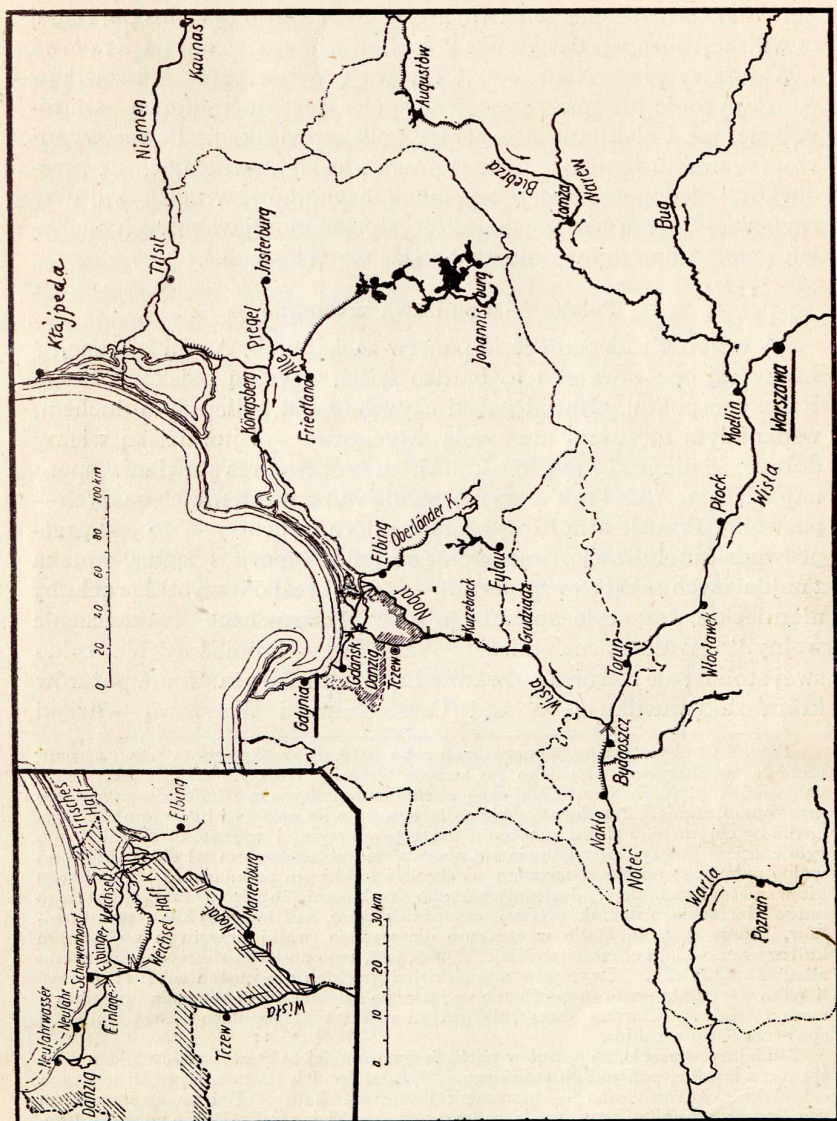
Na czym polegała i polega dziejowa rola Rzeczypospolitej? Jeżeli prawdziwe jest zdanie, że losy każdego państwa wypisane są na karcie geograficznej — to jeden rzut oka na mapę pozwala ocenić nie tylko znaczenie, ale i posłannictwo historyczne Polski **Rzeczpospolita położona jest w samym środku Europy.** Odległość południowa między Warszawą a przylądkiem Matapan w poł. Grecji — jest taka sama, jak między Warszawa a północną Norwegią. Odległość między Warszawą a Gibraltarem — jest taka sama, jak między Uralem a Warszawą. Odległość równoleżnikowa między Warszawą a zachodnim wybrzeżem Irlandii równa się odległości między Warszawą a Uralskiem — granicą Azji. **Między wschodnią a zachodnią szalą wagi europejskiej — Polska zajmuje położenie centralne.** Z tych założeń geograficznych wypływają również ściśle określone pewniki polityczne. Państwo, którego ziemie znajdują się w obszarze geograficznej równowagi europejskiej — musi odgrywać rolę decydującego czynnika w równowadze politycznej części świata.

Tak było w istocie. Te prądy, które szły z Zachodu na Wschód i ze Wschodu na Zachód — krzyżowały się nad Wartą i Wisłą. Był okres, kiedy od nas tylko zależał ruch i kierunek tych wielkich fal dziejowych, które wstrząsały Europą. Skoro szala równowagi przechylała się na stronę Wschodu — Polska broniła kultury zachodniej w walkach przeciwko Tatarom, Turkom i Moskwie. Gdy Niemcy ogniem i mieczem zaczęli tępić plemiona słowiańskie i litewskie, aby później narzucić swe panowanie innym ludom i ustalić swą władzę nad Europą — Polska położyła tamę ówczesnemu "Drang nach Osten" raz pod Płowcami, a drugi raz pod Grunwaldem. **Upadek Rzeczypospolitej doprowadził do bardzo długich wojen ogólnoeuropejskich, które przesunęły ustawicznie siłę ciężkości raz na Wschód drugi raz na Zachód Europy.** W epoce napoleońskiej mamy dwie wojny polskie: pierwsza w roku 1806 zakończona zwycięstwem Cesarza Francji i utworzeniem Księstwa War-

szawskiego. Druga, niestety mniej szczęśliwa — wyprawa na Moskwę w 1812. Brakczynnik równowagi, jakim była Polska, powoduje przez cały wiek 19 ustawiczne wstrząsy wojenne i rewolucje. Wreszcie w roku 1914 wybucha, właśnie z powodu naruszenia tej równowagi przez Niemcy, wojna światowa, która w zabitych i rannych kosztowała tyle ofiar ludzkich, ile mieszkańców liczyły wszystkie państwa zachodnie w chwili, kiedy w końcu 18 wieku wykreślono z karty Europy Rzeczpospolitą. “Śmiertelny grzech Europy” jakim było zezwolenie na rozbiór Polski — mścił się okrutnie na polach wszystkich bitew od Marny poprzez Isonzo aż do Dźwiny.

Potęga Rzeczypospolitej — to wolność ludów

I rola dziejowa Rzeczypospolitej uwidoczniła się natychmiast po odrodzeniu państwa polskiego. W roku 1920 odpięrając atak bolszewicki, uchroniliśmy Europę przed groźbą katastrofy, jaką było połączenie Niemiec i Rosji, a więc mongolsko-pruski totalizm na przestrzeni połowy Europy i Azji, od Akwizgranu aż po Władywostok. Że łańcuch Zachód, wyczerpany do ostatnich granic wojną światową zdołał dwadzieścia lat temu ocalić podstawy swojej kultury, opartej na wolności myśli, sumienia i religii, że fala niemiecko-moskiewska nie uderzyła po raz drugi o Paryż, Londyn i Rzym, że nowopowstałe państwa środkowo-europejskie zachowały swój byt państwowy — **te wszystkie, tak nietylchanie dla rozwoju naszej kultury ważne fakty dziejowe ma Europa do zawdzięczenia Polsce.** I zdanie powyższe nie ma bynajmniej jakichkolwiek cech pokrewnych z pospolitym frazesem, jaki na nasze nieszczęście panoszył się przed wojną zarówno w Polsce, jak i zagranicą. Jest to prawda, której doniosłość historyczną stwierdzają w oczach Europy i świata najnowsze wypadki. **Gdy w naród polski uderzyło na jesienie 1939 roku nieszczęście, gdy armie niemiecka i rosyjska załapały terytorium Rzeczypospolitej — runęła faktycznie niepodległość Estonii i Łotwy, zagrożona została niezależność Litwy, coraz groźniejsza staje się sytuacja Rumunii i Węgier.** Od pożaru, który zniszczył nasze miasta — padły iskry na chaty dalekiej Finlandii i wybuchy bomb, rzucanych przez samoloty krążące nad Warszawą, odezwały się natychmiast złowrogim echem w Helsinkach, w Abo, w Kuwali i na przesmyku Karelskim. Było to do przewidzenia i nasza niezależna publicystyka zwracała ustawicznie uwagę na centralną rolę Polski w systemie bezpieczeństwa europejskiego. Ale okazało się jeszcze raz, że podobnie jak człowieka, tak również i całych społeczeństw nie można teoretycznie przekonać o wielkich pewnikach historycznych. Trzeba dopiero



wstrząsu, trzeba krzyku brutalnych faktów — aby nie tylko w Oslo Sztokholmie i Helsinkach — ale i w Belgradzie i w Bukareszcie zrozumiano to niebezpieczeństwo, **jakim grozi kulturze łacińskiej i całej cywilizacji europejskiej klęska Polski**. Z następstw zajęcia Krakowa i Warszawy przez Niemców, a Lwowa i Wilna przez bolszewików — zdają sobie już sprawę zarówno społeczeństwa środkowo — europejskie, jak i niektórzy kierownicy polityki włoskiej. Pewne wynurzenia (zresztą bardzo ostrożne) prasy włoskiej, zwracające się przeciwko “niedopuszczalnej hegemonii czynników wrogich kulturze rzymskiej” — są bardzo charakterystycznym objawem tych odchyleń i zmian nastrojów, jakie zachodzą we Włoszech.¹⁾

Polska — a państwa zachodnie

A wolność i niepodległość państw zachodnich, Anglii i Francji? Łączy się ona również i to bardzo ściśle, z wojną polską, z losem Rzeczypospolitej. Naród polski ożywiony był najlepszym duchem, wspaniałym męstwem oraz wolą zwycięstwa — i już dzisiaj wiemy dobrze, że nie jego winą był krótki, za krótki okres stawiania oporu najeźdźcom. **Ale i tak te trzy tygodnie walki na ziemiach naszych — pozwoliły Francji i Anglii wyciągnąć miecz z pochwy — to jest przeprowadzić mobilizację, umocnić się na liniach oporu, ściągnąć wojska z najdalszych zakątków imperium — i przekreślić wszystkie rachuby niemieckie wszystkie spekulacje na “błyskawiczne” zakończenie wojny.** Walcząc na ulicach Warszawy — broniliśmy nie tylko swej stolicy, ale również bulwarów Londynu i Paryża. Łuna pożarów która zakrwaiała niebo nad Częstochową i Warszawą — dzięki

1) Słowa te były pisane w początkach roku 1940, na sześć miesięcy przed oświadczeniem się faszyzmu włoskiego po stronie Trzeciej Rzeszy. Czy, wobec biegu wypadków, zatraciły one dzisiaj swą aktualność polityczną? Jesteśmy głęboko przekonani, że nie. Przedewszystkiem dlatego, że o ile nazizm i hitleryzm odzwierciedla w całym tego słowa znaczeniu nastroje olbrzymiej większości Niemiec — o tyle całkiem inaczej przedstawia się sprawa ze społeczeństwem włoskim, które na wojnę niemiecką poszło z ogromną niechęcią i w którym popularność Mussoliniego nie wzrasta, lecz maleje. Jesteśmy głęboko przekonani, że zdrowy instynkt starego narodu łacińskiego weźmie prędzej czy później górę, nad imprezą kilku awanturników, którzy wtrącili Italię w straszne nieszczęście walki przeciwko podstawom kultury rzymskiej i chrześcijańskiej. Że tak jest, tego dowodzi chociażby kampania albańska i libijska. Zwycięstw angielskich i greckich nie można sobie tłumaczyć li tylko wspaniałą postawą naprawdę wyjątkowo dzielnej armii Wawella i patriotyzmem Greków. Bardzo dużą rolę gra tu również niepopularność tej wojny w społeczeństwie włoskim.

Dodajmy wreszcie, że nawet w partii faszystowskiej były czynniki, zdające sobie sprawę z fatalnej polityki Mussoliniego. Należał do nich jeden z najwybitniejszych członków quadrumviratu — marszałek lotnictwa, Balbo. Był on zwolennikiem współpracy z Anglią i przeciwnikiem łączenia się z Niemcami. Balbo wysuwał tezę, że wszech miar słuszną, że walka po stronie Trzeciej Rzeszy musi się skończyć w każdy wypadku, katastrofą Włoch. W razie zwycięstwa niemieckiego — Włochy staną się wasalem Niemiec. W razie klęski Trzeciej Rzeszy — Italia zapłaci, podobnie jak Austria w 1918 koszty wojny.

naszej, rozpaczliwej walce, nie rozpostarła się ani nad cudownymi koronkami katedry w Reims, ani nad Luvrem. I z tej wielkiej roli Polski zdaje sobie już sprawę świat.

— “ Pokój — mówił niedawno Artur Greenwood, jeden z kierowników angielskiej partii pracy — jest owocem swobodnej myśli i równowagi, którą tyrania zabija wszędzie, gdzie, tylko zdoła się utrzymać. Pokój w Europie utrwali się i powróci, gdy tylko powróci zapanuje wolność.”

A wolność narodów, niepodległość Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Litwy i państw bałkańskich, jak również bezpieczeństwo wielkich narodów zachodnio-europejskich zapanuje wówczas, gdy zwycięski wynik wojny przywróci wolność i i potęgę Polski. Bez wolnej wielkiej i silnej Rzeczypospolitej — nie ma mowy o wolności czy pokoju Europy i świata.¹⁾

Mocarstwowość Rzeczypospolitej

Znamy to określenie z czasów przed-wrześniowych. Ale wiemy również, że wkładano w nie treść, nie zawsze zgodną z właściwym stanem rzeczy. Mocarstwo — jest to państwo, które pod względem politycznym, gospodarczym i kulturalnym przoduje innym krajom i narodom. Niestety, pojęć tych nie można zastosować do Polski po roku 1918. Nasz organizm państwowy był za wątyły, aby móc zabezpieczyć pokój Europie. Mieliśmy za wielką i za bardzo skomplikowaną granicę z Niemcami, nasze oparcie o Bałtyk było za słabe w stosunku do zadań, jakie nam wyznaczyła historia. **Polska zajmująca centralne obszary Europy, Rzeczypospolita mająca utrzymać równowagę w Europie — skazana jest na potęgę, tak jak samolot skazany jest na szybkość.** Między szeroko rozlanym morzem rosyjskim i zwartą a ciągle burzliwą masą niemiecką — nie ma miejsca na państwo słabe, karłowate, kadłubowe. Wszystkie próby stworzenia namiastki dawnej potęgi Rzeczypospolitej, czy to w postaci Księstwa Warszawskiego, czy Królestwa Kongresowego — kończyły się niepowodzeniem, to znaczy nową wojną.

¹⁾ Rolę Polski, jako przedmurza kultury europejskiej ocenił pierwszy bardzo trafnie i bardzo głęboko przedewszystkiem Watykan. W swej encyklice “ Ad Summi Pontificatus ” mówi Pius XII :

“ Kiedy tę pierwszą do was wysyłamy Encyklikę, przychodzi na ludzkość godzina ciemności Krew niezliczonych istot ludzkich, nawet takich, które nie brały żadnego udziału w walce, podnosi krzyk boleści, właśnie w tej ukochanej Polsce, która dzięki wierności swej wobec Kościoła, dzięki zasługom w obronie chrześcijańskiej cywilizacji, zapisanym w dziejach niezatartymi zgłoskami, ma prawo do ludzkiego i bratniego współczucia świata i oczekuje, ufna w pomoc Marii, Wspomożycielki Wiernych, godzinę zmartwychstania, zgodnie z zasadami sprawiedliwości i prawdziwego pokoju.”

Żądanie takich granic polskich, jakie by dawały Rzeczypospolitej całkowitą gwarancję bezpieczeństwa — nie jest bynajmniej „manią wielkości młodych narodów.” Jest tylko wyciągnięciem należytych wniosków z doświadczenia historii, że Polska słaba była zawsze — bez względu na zasługi kulturalne i cywilizacyjne — nie przykładem, lecz pokusą.

Wojnę światową zakończył pokój wersalski, który wyznaczył nowe granice, kierując się pewną formalistyką narodowościową. Zachodnie granice Polski odpowiadały najściślej granicom etnograficznym, narodowościowym. Popelniono wielki błąd, nie licząc się z historią i zapominając, że np. Prusy Wschodnie wydarto Polsce podstępem, że przeprowadzona tam kolonizacja była sztuczna, że żywioł niemiecki na tych obszarach był zawsze żywiołem słabym, napływowym. Na wszystkich mapach niemieckich z przed roku 1914 obszar Mazurów i Warmii zaznaczany był barwą niebieską, jako terytorium ludnościowo polskie, słowiańskie. Nie wolno zapominać, wśród jakich okoliczności dokonało się zniemczenie Gdańska tudzież Pomorza po wycięciu w pień i wywiezieniu przez Krzyżaków wszystkich niemal polskich mieszkańców nadbałtyckiego grodu. Sama nazwa kraju „Pommern” nie jest niczym innym, jak tylko zgermanizowaniem prastarej nazwy słowiańskiej „Pomorze.” Dawnym szczepom słowiańskim zabierali Niemcy nie tylko kraj, nie tylko dobytek, nie tylko wolność — ale nawet imię. Początkowe dzieje Polski — to historia długich, zaciętych walk z sąsiadem zachodnim, który był zawsze najgroźniejszym wrogiem Słowiańszczyzny.

Granice Słowiańszczyzny

Pierwszym historycznym czynem króla Mieszka I., najważniejszą datą przed rokiem 966 — jest bitwa, którą notuje kronikarz Widukind: jest to walka ze szczepem Lutyków, na którego czele stał niemiecki graf Wichman.¹⁾ I słusznie podkreślają historycy, że **„pierwszy gest powstającej Polski jest zwrócony ku Odrze.”** Plemię Lutyków było plemieniem pogańskim. Gdy Polska przyjęła chrzest — Niemcy nie dopuścili, aby na wiarę chrześcijańską przeszły plemiona nadodrzańskie. Albowiem fakt pozyskania tych szczepów dla chrześcijaństwa pozbawiłby grafów niemieckich pretekstu do mieszania się w sprawy słowiańskie i do wzajemnego szczucia tych ludów na siebie. Przez cały okres panowania polskiej dynastii Piastów, Niemcy podburzają słowiańskie plemiona po obu stronach Odry bądź to przeciwko Polsce, bądź to przeciwko Czechom,

¹⁾ Kisielewski: „Ziemia gromadzi prochy”

skoro ci ostatni osiągalni przewagę w Zachodniej Słowiańszczyźnie. Wobec Papieża i Europy Zachodniej reklamowali się grafowie niemieccy jako “ obrońcy chrześcijaństwa ” i “ rycerze krzyżowi. ” Był to ten sam **pretekst i ten sam podstęp jaki zastosował w roku 1938 Hitler, głosząc walkę przeciwko komunizmowi, aby pod pokrywką tych hasel zająć Sudety i w następstwie tego całą Czechosłowację.** Niestety, przysłowiowa krótkowzroczność polityczna Słowian pozwoliła Niemcom na tępienie ludów słowiańskich — ich własnymi rękami. Te wady Słowian charakteryzował trafnie jeszcze w roku 965 historyk arabski Ibrahim Ibn Jakub, który pisze : “ I wogóle Słowianie są to ludzie odważni i zaczepni. Gdyby nie było wśród nich rozdzielenia — żaden lud na ziemi nie mógłby się potęgą z nimi mierzyć. ”

Polska za czasów Piastowskich sięga daleko na Zachód. Ośrodek państwa znajduje się koło Poznania i Gniezna.

Za naturalne granice Polski uważa się rzekę Odrę — i nie tylko w pojęciu historyków polskich. Stwierdzają to władcy Cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego. W roku 1157 pisze cesarz Fryderyk Barbarossa w liście do Wibalda, opata Korbei :

“ Polska sztuką i naturą jest obwarowana . . . a rzeka Odra całą ich głębię niby murem otacza i głębokością swą zewsząd wyklucza dostęp. ”

Wpływy polskie na Pomorzu Zachodnim trwają, aż do czasów jagiellońskich. Lecz później, skoro Polska, stając się przedmurzem chrześcijaństwa, musi bronić swych wschodnich granic przeciwko Tatarom i Turkom — Niemcy wykorzystują natychmiast okazję, by wyrywać Rzeczypospolitej słowiańską ziemię. **I nasza morska granica cofa się. Za Krzywoustego w XII wieku wynosiła ona 400 km. Za Zygmunta Augusta — 1100 km. W roku 1939 — 72 km.**

Ale o słowiańskim pochodzeniu tych ziem nadodrzańskich świadczą po dziś dzień nazwy miejscowości, które przetrwały tysiącletnie burze dziejowe.

Sama nazwa Berlina, stolicy Trzeciej Rzeszy, “ pragermańskiego ” miasta w pojęciu nazistowskich historyków — jest pochodzenia słowiańskiego, tak samo, jak wszystkie nazwy miast okolicznych. Przedewszystkiem czysto słowiańską i na wszystkich mapach berlińskich zaznaczoną — jest nazwa północnego przedmieścia Berlina : Nowawes — zwyczajna Nowaiewś. Poczdam, siedziba Fryderyka Wielkiego, jest to Postupina. Köpenick — nazwa dość dziwnie brzmiąca dla germańskiego ucha — jest to stary zamek książąt słowiańskich, niezależnych jeszcze w XII. wieku. Pozatym

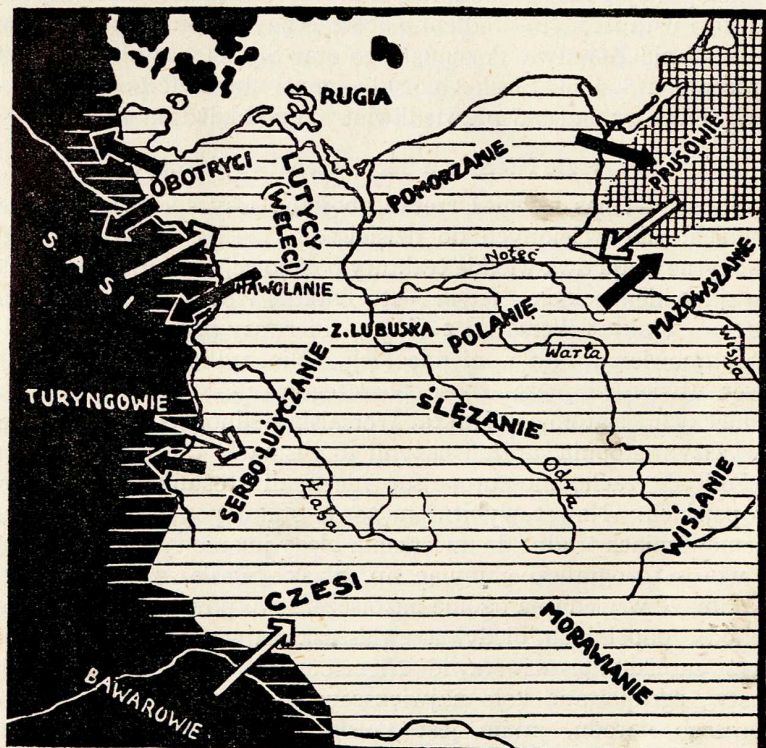
mamy po obu stronach Sprewy takie nazwy jak Bielice, Treptów, Zerków, Panków, Bredów i tp. Idźmy jednak dalej.

Na wschód i zachód od Szczecina, na całym zachodnim Pomorzu wszystkie nazwy, dzisiaj niemieckie — mają źródłosłów czysto słowiański. I tak Sassnitz, port szczeciński — to dawna **Sosnica**. Gollnow na północny wschód od Szczecina — to polski **Gołonóg**. Miasta okoliczne: Storkow jest poprostu **Starków**, nazwa również w brzmieniu niemieckim ta sama. Dam, nad jeziorem tej samej nazwy — to **Dąb**. Leżący na północ od Szczecina Kammin — to poprostu **Kamień**, Zirckwitz — jest dawną **Cerekwicą**, Kolberg — **Kołobrzegiem** podobnie jak Nemitz — jest **Niemczą**, Daber — **Dobrą**, a leżący tuż koło Szczecina Stargard — jest prastowiańskim **Starogardem**. Brzmienie słowiańskie zachowały do dziś dnia Tymnick dawny **Tymienik**. Wymieńmy jeszcze Kalies (na wschód od Starogardu) — który jest **Kaliszem** (nazwa często spotykana w krajach słowiańskich), dalej Pyritz — **Perzyce**, Lippehne — **Lipiana**, Massow — **Masowo**, Wollin — **Wołyń**, Swinemünde — **Świnioujście** Zehden — **Cedynią**, Berlinchen — **Berlinek**, Misdroy — **Międzyzdroje** itd. **Niema ani jednej starszej osady na Zachodnim Pomorzu, któraby nie zatrzymała nawet w pisowni i wymowie dzisiejszej, zgermanizowanej, niemieckiej — dawnego źródłosłowa słowiańskiego.** Co ciekawsze jednak: ogromna ilość miast i miasteczek na zachód od Odry zachowała po dziś dzień brzmienie słowiańskie. Przytoczmy tylko najważniejsze. I tak np. leżący na północ od Berlina Zehdenick — są to **Sadniki** położony na zachód od Berlina, Kremmen — jest **Krzemiń**, Neu Ruppin — to **Rupin Nowy** (żywcem przetłómaczona nazwa), podobnie jak Neustrelitz — **Strzelce Nowe**. Dalej nad ujściem Warnawy (Warnemunde) leży Rostock — **Roztok**, Gustrow — jest to **Ostrów**, Krakow — **Kraków**, Tessin — **Cieszyn**, Teterow — **Ciecierów** — i na całych stronach trzebaby mnożyć nazwy, które świadczą, wobec historii i świata, kto był gospodarzem na tych ziemiach, zanim Niemcy, wykorzystując niezgodę Słowian — ogniem i mieczem zniszczyli plemiona nie tylko nad Łabą, ale i nad Odrą. Lecz te, tysięczne nazwy, jakie na ziemiach swoich zostawili nasi przodkowie — są wielkim pomnikiem ich dawnej kultury i wysokiej cywilizacji.

Napór Niemiec na Wschód trwał od wieków — ale nie był to pęd naturalny, wynikający z żywotności narodu. Niewpółmierność wysiłków germanizacyjnych wykazuje fakt, że zarówno Prusy Wschodnie jak i obszary Zachodniego Pomorza są krajami o słabym zaludnieniu. Niemcy zdołali wyprzeć lub zgermanizować prastarą ludność słowiańską — ale ich powłoka kolonizacyjna okazała się

słabą. Na wyspie Rugii, leżącej daleko na Zachód od Szczecina — jeszcze w drugiej połowie 19-ego wieku, tamtejsi rybacy mówili narzeczem słowiańskim.

Było by niewłaściwością, kiedy toczy się wojna, wytyczać przyszłe granice Rzeczypospolitej. Stwierdzić jednak należy, że w interesie pokoju świata pragniemy naprawienia wiekowych krzywd



Zachodnie plemiona słowiańskie w X. wieku. (Z książki J. Kisielskiego "Ziemia gromadzi prochy")

i takich granic zachodnich, któreby raz na zawsze wykluczyły ustawiczne wicherzenia niemieckie w Europie. I tutaj nie można kierować się takimi czy innymi formułkami, nie można hołdować metodom łatwizny dyplomatycznej — lecz trzeba istotnie zabezpieczyć stałość pokoju europejskiego i nie dopuścić, by co dwadzieścia lat wstrząsał naszym kontynentem podmuch wojny. Niech nikt nie robi w chwili, kiedy toczy się walka o samo prawo do bytu nie tylko

państwa, ale wprost narodu polskiego, zarzutów “nieprzytomnego imperializmu.” Sytuację polityczną w Europie środkowej oceniamy trzeźwo i spokojnie. Nikt rozumny nie będzie żądał granic po Łabę, niegdyś rzekę słowiańską, w której słupy bił Bolesław Chrobry—ani po Berlin, którego źródłosłów jest czysto słowiańskiego pochodzenia. Lecz rozszerzenie polskiego dostępu do morza, załatwienie sprawy Prus Wschodnich, które były sztuczną enklawą niemiecką i ustawicznym źródłem niebezpiecznych konfliktów, wyrównanie granic Księstwa Poznańskiego oraz Śląska przy koniecznym zwróceniu uwagi na Śląsk Opolski — musi stanowić podstawę naszych żądań, aż nadto usprawiedliwionych pod każdym względem.

Przyszłe Niemcy a bezpieczeństwo Europy.

Nie są dla nas również rzeczą obojętną losy społeczeństw niemieckich, siłą wcielonych do dzisiejszej Trzeciej Rzeszy. Dzieje nowożytnie znają dwa wielkie traktaty pokojowe, normujące stosunki w krajach niemieckich. Jeden — to Traktat Westfalski z 1648 roku. Drugi — Traktat Wersalski z 1919 r. Pierwszy przestrzegał zasady samostanowienia ludów niemieckich. Nie tylko uszanował, ale nawet utwierdził niezależność poszczególnych królestw i księstw niemieckich. Natomiast Traktat Wersalski zjednoczył Rzeszę w o wiele wyższym stopniu, aniżeli uczynił to Bismark. Co więcej.

Politycy zachodnio-europejscy nie znali stosunków środkowo-europejskich. Nawet wybitni mężowie stanu popełniali w swych przemówieniach trudne do uwierzenia błędy już nie tylko polityczne, ale wprost geograficzne, myląc np. Śląsk (Silesie) z Cylicją i t.d. w jakim, ze względu na ogólne bezpieczeństwo powinny interesować Zachód. popełniano błędy, a zwłaszcza największy, zasadniczy: Toteż zamiast przeciwstawić Niemcom jakąś wielką federację państw, zgrupowaną koło największego i najbardziej państwowotwórczego narodu, jakim jest Polska — otoczono nową Rzeszę małymi krajami, skłóconymi między sobą i niezdolnymi do stawiania zbiorowego oporu w decydującej chwili. Skorzystały z tego Niemcy w dwadzieścia lat po wojnie zabierając bez trudu Austrię i Czechosłowację — a potem uderzając na Polskę. Polityka, nie operująca wielkimi przesłankami geograficznymi i historycznymi — pomściła się w sposób wprost straszny. Słabość koncepcyj Traktatu Wersalskiego była pierwszą pokusą. Nie wyklucza to oczywiście strasznej winy Trzeciej Rzeszy. Ale pewne zróżniczkowanie ma swoje uzasadnienie.

Otóż jesteśmy zdania, że, jakkolwiek odpowiedzialność za najazd na Polskę i wywołanie strasznej katastrofy ponoszą całe Niemcy — to

jednak złym duchem Niemiec były zawsze i są do dnia dzisiejszego Prusy. Dawny Zakon Krzyżacki, przewrotny, zdrażliwy i wykrętny, opanowywał całą Rzeszę i ściągnął zarówno na nią jak i na całą Europę istną falę nieszczęść. Duch pruski zatruwał od czasów krzyżackich myśl i kulturę europejską. Ten sam duch pruski zjednoczył Rzeszę Niemiecką w śmiertelnym grzechu nowego pogaństwa. Otóż przyszły pokój musi wykluczyć i to raz na zawsze zgubną supremację Prus w Rzeszy Niemieckiej. Jeżeli Niemcy mają odegrać jakkolwiek, naprawdę dodatnią rolę w kulturze europejskiej — to trzeba je na nowo pozyskać dla chrześcijaństwa. Da się to uskutecznić jedynie przez wyzwolenie Austrii, Bawarii, Wirtembergii, Nadrenii — i wogóle krajów i kultury łacińskiej z pod duchowej politycznej i gospodarczej hegemonii Prus. Innymi słowy przyszły pokój musi nawiązać do tradycji Traktatu Westfalskiego a nie Wersalskiego. Jeżeli Austria, Bawaria, Wirtembergia a nawet Saksonia będą chciały powrócić do dawnej i właściwej sobie formy rządów monarchistycznych — nie będziemy mieli z pewnością w tej sprawie żadnych zastrzeżeń. Ale dla dobra Europy przez wzgląd na konieczność utrwalenia zasad wspólnego bezpieczeństwa krajów Europy a więc i bezpieczeństwa Polski — musimy domagać się nie tylko okrojenia ale i odosobnienia nowopogańskich Prus.

Federacja środkowo-europejska

Polska musi dorównać Niemcom pod względem terytorialnym i liczbowym. Nie osiągnię tego jednak na drodze automatycznego wciągania w swój organizm państwowy — innych, niepodległych państw. Raz dlatego, że dorzucanie do ogólnej liczby mniejszości narodowych dalszych dwóch czy czterech milionów ludzi, usposobionych do nas wrogo — nie było by silnym i naprawdę rzeczywistym wzmocnieniem państwa polskiego. Istniałaby zawsze obawa, by taka Polska, jakkolwiek na pozór wielka i potężna, nie stała się drugą Austrią z okresu Habsburgów, zlepkiem narodów o dążeniach zdecydowanie odśrodkowych. Tego rodzaju imperializm zmuszający nas do skupienia wszystkich sił w walce na froncie wewnętrznym, wpłynąłby niekorzystnie na międzynarodowe stanowisko Polski.

Jakąż więc linię polityczną należy wybrać, aby idąc po niej, zabezpieczyć pokój Polski, a tym samym pokój Europy i przeciwstawić się wszystkim zakusom zarówno od strony Niemiec jak i od strony Rosji? Jedna już istnieje. Mamy na myśli przymierza

nasze z wielkimi demokracjami Zachodu — z Francją i Anglią.¹⁾ Oba te sojusze są naturalnym wynikiem przynależności Polski do kultury zachodniej, opartej na pierwiastkach łacińskich i chrześcijańskich. Wpływy tych wielkich cywilizacji były zawsze korzystne nie tylko dla duchowego rozwoju Polski, dla bogactwa jej myśli i literatury, czerpiącej swe wzory z Zachodu — lecz także dla powiększenia i wykorzystania materialnych bogactw kraju. Względny polityczny, kulturalny i gospodarczy łączący nas i łączący silnymi węzłami z Zachodem europejskim. Zaciśnięcie tych węzłów może leżeć tylko w najżywotniejszym tak Rzeczypospolitej, jak i tych wszystkich wartości, jakie w dziedzinie pokoju, bezpieczeństwa i postępu, reprezentuje Polska. Ale oczywiście w planie organizacji przyszłej Europy na tych tylko sojuszach poprzestać nie można. Polska, największe państwo w Środkowej Europie, musi się stać ośrodkiem, grupującym obok siebie wszystkie ludy, znajdujące się w podobnym jak my położeniu geograficznym. **Pod przewodnictwem Rzeczypospolitej powinien powstać blok państw od Bałtyku aż po Sudety z jednej a po Morze Czarne i Adriatyckie z drugiej strony.** Koalicja ta musi oprzeć się na starej polskiej, jagiellońskiej zasadzie: wolni z wolnymi, równi z równymi. Cementem spajającym ten blok musi być zasada wspólnego bezpieczeństwa, wspólnego i dobrze zrozumianego interesu. Powinna być nim również stara i wielka kultura oraz polityczna tradycja Polski, tak żywa jeszcze w Europie. **Słowa Mickiewicza że z rozszerzeniem dusz polskiej (to jest społecznej i politycznej kultury narodu) — rozszerzą się również granice Rzeczypospolitej — wyrażają nie jakąś oderwaną poetycką tezę ale nawskroś realną prawdę.** Należy wyciągnąć z niej wszystkie konsekwencje. Z jednej strony trzeba stworzyć przeciwwagę Niemiec. Z drugiej neutralizować wpływy sowieckie. Wspólna linia działania zjednoczonych narodów miałaby ogromny ciężar gatunkowy nie tylko na Wschodzie, ale również i na Zachodzie Europy. Interesy państw leżących między Rosją a Niemcami, są, jak to wykazuje każdy niemal dzień obecnej wojny, do tego stopnia wspólne, że niebezpieczeństwo grożące dzisiaj jednemu państwu — puka naza-

¹⁾ Poglądy te wypowiedane w Paryżu z górą rok temu — nie uległy zupełnie zmianie wskutek katastrofy francuskiej. Była ona spowodowana nie jakąś „dekadencją” społeczeństwa — ale fatalnymi błędami dowództwa armii, oraz niebывалą w dziejach zdradą ludzi, obawiających się więcej własnego ludu, aniżeli Niemców. Wojna o duszę Francji toczy się jeszcze — i jesteśmy głęboko przekonani, że odrodzenie tego narodu nastąpi znacznie szybciej, aniżeli się to zdaje wielu domorosłym politykom, sądzącym zbyt pochopnie i społeczeństwo francuskie i właściwy przebieg historycznych wydarzeń. Możliwe nawet, że ten straszny wstrząs, wywołany katastrofą czerwcową — okaże się zbawienny dla odrodzenia zarówno politycznego jak i społecznego Francji.

jutrz do drzwi drugiego. I wszystkie te narody stoją przed dwoma ewentualnościami: albo zdołają przezwyciężyć wzajemne uprzedzenia, pokonać wszystkie, czasami naprawdę drugorzędne przeszkody i stworzą wielką oraz silną koalicję — albo będą padały jeden po drugim, mimo wszystkich gier i pozornych sukcesików dyplomatycznych. Metody tak niegdyś reklamowanej “niezależnej” pólityki były, jak się to niestety okazało, tylko żywieniem krokodyla. Gdyby państwa i narody między Morzem Bałtyckim i Czarnym stosowały w dalszym ciągu podobną krótkowzroczną politykę, to korzyść z niej byłaby tylko taka, że jak to trafnie określił Churchill — “dane państwo zjadłby krokodyl na deser, po uprzednim połknięciu innych.” O tym, aby w razie zwycięstwa Niemiec mogły utrzymać się czy to Rumunia czy to Węgry, czy to Jugosławia — mowy nie ma, jak nie było mowy, by Niemcy, otoczywszy Polskę z trzech stron, nie pokusiły się o jej zagarnięcie. Za stwierdzenie prawdy o bezwzględnej zachłanności niemieckiej zapłaciła Polska stratą bezcennych bogactw kulturalnych i życiem milionów obywateli. To straszne doświadczenie musi być przestrogą dla innych narodów środkowej i wschodniej Europy. **Utworzenie wielkiej koalicji środkowo — europejskiej jest sprawą tak doniosłej wagi że gdyby w celu większego zjednoczenia tych państw i narodów należało nawet zmienić pewne dotychczas obowiązujące formy ustrojowe — to wszelkie wahanie równało by się popełnieniu wielkiego błędu politycznego.** Między Rosją a Niemcami musi wyrósć równie potężny czynnik równowagi południowej, **poprzez Litwę, Polskę, Czechosłowację, aż do Węgier a może również Rumunii i Jugosławii.** Wtedy dopiero hasło mocarstwowości polskiej stanie się rzeczywistością.

Przez długie wieki potwierdzały dzieje słuszność zdania: **“Gesta per Francos.”** Czyiny Boże dokonują się przez Francuzów. Obecna wojna i przyszły pokój muszą stwierdzić jeszcze jedną, wielką prawdę: **“Libertas mundi per Polonos.”** Wolność świata przez Polaków. Zapewni ją Europie i światu Polska silna, mająca potężne oparcie o Bałtyk i skupiająca obok siebie narody i państwa, któreby przyjęły wielką ideę jagiellońską. Historia się nie powtarza ale powtarzają się pewne ramy historyczne. Po nowym Grunwaldzie powinny odrodzić się te myśli i hasła, które po upływie czterystu lat nie straciły nic ze swej mądrości aktualności politycznej.

Polska a Rosja.

W roku 1938 — a więc na długo przed tym tragicznym wrześniem — pisałem w “Polonii”:

— Niema i nie może być dwóch “największych niebezpieczeństw. Jeżeli podkreślamy z całym naciskiem, że “największe” niebezpieczeństwo grozi nam ze strony Niemiec — to tym samym stwierdzamy pewną gradację wielkich zagadnień naszej polityki międzynarodowej . . . Przygotowując się do odparcia niechybnie nam grożącego ataku Trzeciej Rzeszy—musimy pamiętać, o zabezpieczeniu sobie pokoju na Wschodzie . . . Sama neutralność Rosji tu nie wystarczy : Przykład Włoch z roku 1915 zbyt świeży. Rosję, w obecnym układzie sił europejskich, można mieć za sobą — albo przeciwko sobie. Teza ta nie jest bynajmniej nowa i nie pierwszy raz ją wysuwamy. Byliśmy i jesteśmy zwolennikami zasady wspólnego bezpieczeństwa i dlatego zdecydowanie i silnie popieraliśmy w 1935 roku wielkie plany ministra Barthou. . . . Przechodząc do porządku nad całą tanią demagogią i operując kategoriami ściśle politycznego myślenia, stwierdzamy konieczność prowadzenia takiej polityki wschodniej, któraby wykluczała to niebezpieczeństwo, jakim dla nas byłaby walka na dwa fronty. . ”

Lojalnie trzeba przyznać, że наша oficjalna polityka zagraniczna, popełniająca zresztą poważne błędy na innym polu — kierowała się również zasadą utrzymania poprawnych stosunków z Rosją. Polska zawarła pierwszą pakt o nieagresji z Sowietami w roku 1933. Zawarcie tego układu było wyrazem opinii całego narodu : dążenie do utrzymania poprawnych stosunków z Rosją leżało w programie ówczesnych stronnictw opozycyjnych, które poparły rząd, idący w tym wypadku po linii życzeń społeczeństwa. Zaznaczmy również, że w roku 1939 odrzuciła Polska propozycje Hitlera, dotyczące wspólnego, polsko-niemieckiego ataku na Rosję.

Mieliśmy pełne prawo przypuszczać, że kierownicy polityki rosyjskiej w swoim własnym, dobrze pojętym interesie, nie przedsięwzema żadnego kroku, któryby ułatwił Niemcom napad na kraj, zasłaniający Rosję przed największą potęgą na kontynencie europejskim. Niestety, stało się inaczej. Pakt nieagresji, zawarty między Rosją a Trzecią Rzeszą, poza plecami delegacji francuskiej i angielskiej — zachęcił Hitlera do uderzenia na Polskę a tym samym rozpętania nowej wojny światowej. Co więcej : po klęsce wojsk polskich, ale jeszcze w okresie trwania wojny, pod pretekstem opuszczenia przez ówczesny rząd polski granic Rzeczypospolitej — armie sowieckie uderzyły od wschodu, zajmując, w porozumieniu z Niemcami, większą część Polski. Był to jawny fakt pogwałcenia i traktatu ryskiego i utrwalonego jeszcze w listopadzie 1938 roku paktu o nieagresji między Polską a Rosją. W taki sposób zaistniał

między Polską a Sowietami faktycznie stan wojny, której w Polsce nikt sobie nie życzył i życzyć nie mógł. Okupacja sowiecka jest bardzo ciężka a prześladowanie żywiołu polskiego równie krzywdzące jak i bezsensowne, nawet z punktu widzenia rosyjskiej racji stanu.

Tłumaczenia kierowników polityki rosyjskiej, że zajęcie ogromnego obszaru Rzeczypospolitej jest usprawiedliwione opuszczeniem terytorium polskiego przez rząd polski, że Sowietom chodziło o zabezpieczenie podstaw obronnych na linii Sanu i Niemna — nie wytrzymuje krytyki. Pośrednia a nawet bezpośrednia pomoc, okazana przez Mołotowa Trzeciej Rzeszy — jest niczym innym, jak tylko karmieniem wilka, który prędzej czy później zagrozi najżywotniejszym interesom rosyjskim.

W tej chwili trudno przesądzać dalszy rozwój sytuacji, jaka wytworzyła się między Polską a Rosją. Możliwe, że klęska Niemiec zmieni ją zasadniczo, możliwe, że w Moskwie dojdą do przekonania, że uszczuplanie Polski przez zabór terytoriów nikomu w Rosji nie potrzebnych a w każdym wypadku bardzo kłopotliwych — jest nielogizmem politycznym który należy sprostować. Byłoby to najwłaściwsze rozwiązanie, przedewszystkiem z rosyjskiego punktu widzenia.

Polska przeciwko Rosji nie występowała. Co więcej. Nie występowała także przeciwko Sowietom. Wbrew szeroko rozpowszechnionej w Europie opinii — jesteśmy zdania, że ustrój sowiecki, nie odpowiadający ludom zachodnio-europejskim — może w większym lub mniejszym stopniu odpowiadać mentalności społeczeństwa rosyjskiego. A nie jest naszym zadaniem uszczęśliwianie tego społeczeństwa wbrew jego woli. Stosunki między Polską a Rosją mogłyby układać się jak najlepiej, dążyliśmy do tego — i nie naszą winą jest, że rozwój tych stosunków poszedł po linii tragicznej dla Polski — ale też bardzo niebezpiecznej dla Rosji, wszystko jedno jakiej.

Jeżeli pod wpływem wydarzeń światowych olbrzymiej miary kierownicy SSR. na Kremlu dojdą do przekonania, że ich polityka w stosunku do Rzeczypospolitej była mylna i przynosząca szkody w pierwszym rządzie Rosji to uważając w dalszym ciągu Traktat Ryski za stale obowiązujący, przyjmiemy taki zwrot w polityce moskiewskiej ze szczerym zadowoleniem. Ale, rzecz oczywista, zarówno naród polski jak i jego rząd stoi i musi stać na gruncie całkowitej integralności całego terytorium polskiego, broniąc tej granicy, którą rząd sowiecki uroczyście uznał i której nietykalność poręczył jeszcze na kilka miesięcy przed wojną. Jest to stanowisko, od którego żaden Polak ani żaden rząd polski odstąpić nie może — i które uznać powinien również każdy, naprawdę przewidujący jacy rosyjski maż stanu.

Polska i Czechosłowacja.

Dążąc do współpracy ze wszystkimi narodami Środkowej Europy — musimy ze szczególnym naciskiem podkreślić konieczność najdalej idącego sojuszu z Czechosłowacją. Przymierze polsko-czeskie jest umotywowane zarówno względami geograficznymi, jak i tradycją oraz niezbędnością zachowania wspólnej linii politycznej obu narodów. Nie wolno nam zapominać o słowach Bismarka, że **“ kto ma w swym ręku Wyżynę Czeską i Bramę Morawską — ten panuje nad całą Środkową Europą.”** Zachodnie granice geograficzne i historyczne Czech — zostały wytknięte już tysiąc lat temu — a naruszenie Sudetów równało się zagładzie niepodległości pobratymczego państwa. I bieg wypadków potwierdził przestrogi tych polskich mężów stanu, którzy przestrzegali, że jeżeli runie bastion czeski — to Niemcy dojdą aż do Rusi Podkarpackiej, to obręcz Trzeciej Rzeszy otoczy nas od Suwałk aż po Kołomyję, to samodzielność naszej polityki zagranicznej zostanie wystawiona na szwank — gorzej, powstanie natychmiast niebezpieczeństwo w Gdańsku, na Pomorzu, na zachodnich granicach Rzeczypospolitej !

Zjednoczenie Słowian zachodnich i to zjednoczenie nie na zasadzie jakiegoś “ porozumienia,” które pojęte czysto koniunkturalnie nie byłoby zdolne do przetrwania poważniejszej próby historii — ale najdalej idąca federacja czy unia jest koniecznością dziejową, której dzieło trzeba zapoczątkować natychmiast, jeszcze przed zakończeniem obecnej kampanii wojennej. Taką samą koniecznością, polityczną jak zjednoczenie Słowian południowych — jest unia Słowian zachodnich. Głosiliśmy ten pogląd na długie lata przed wojną. Trzeba było dopiero największej katastrofy, jaka na przestrzeni wieków uderzyła w Słowian — aby oba społeczeństwa zaczęły zdawać sobie sprawę, że najdalej idąca współpraca jest poprostu warunkiem ich bytu lub niebytu. Wymowa karty geograficznej i doświadczenia historii są argumentem politycznym, aż nadto przekonującym. Polityk, któryby nie doceniał ważności tych spraw po wrześniu roku 1938 i po wrześniu 1939 — dopuściłby się rzeczy, kwalifikowanej w organizacji życia społecznego gorzej niż zbrodnia : dopuściłby się błędu i niekonsekwencji politycznej. Przed wojną 1939 roku przewidująca polityka powinna była polegać na obronie niepodległości czeskiej i Sudetów — na równi z Pomorzem i Śląskiem. Powinniśmy byli bronić tej niepodległości tak, jak Anglia broni niepodległości Holandii i Belgii, jak Francja broni niepodległości Szwajcarii. Taka dopiero polityka byłaby wprawdzie “ mocarstwowa,” to jest operująca przesłankami nie dorywczej, koniunktury — ale przewidująca na długie dziesiątki

lat i patrzącą w horyzont wieków. Niestety, w chwilach przełomowych, zabrakło w Polsce mężów stanu na prawdziwie europejską skalę. Dzisiaj nie pozostaje nam nic innego, jak tylko wyciągnięcie nauki z najstraszniejszej lekcji historii.

Oprócz przesłanek politycznych, ważne są również względy plemienne i kulturalne, łączące dwa zachodnie społeczeństwa słowiańskie. Poczucie wspólnoty rasowej jest bardzo silne zarówno w ludzie polskim, jak czeskim oraz słowackim.

Może Hitler rzucać pełen buty frazes, że "nie wiadomo, skąd się wziął ten lud" — ale my, Polacy, wiemy bardzo dobrze, że już w dziesiątym wieku naród czeski posiadał nie mniejszą od Niemców cywilizację, a znacznie większą kulturę, że nie z Niemiec, ale z Czech przyszło chrześcijaństwo do Polski, że pierwszym męczennikiem za wiarę był biskup niemiecki, ale Czech, św. Wojciech, że z ziemi czeskiej, z Moraw, pochodzili wielcy Apostołowie Słowian: św. Cyryl i Metody. Wiemy również, że naród ten wspólnie z nami stawiał czoło niemieckiemu pochodowi na Wschód, że stworzył już tysiąc lat temu wielkie i silne państwo, że pierwiastki kultury czeskiej przeniknęły do piśmiennictwa i literatury polskiej w zaraniu naszej historii — a uniwersytet krakowski, założony przez Kazimierza Wielkiego, czerpał swe wzory i tradycje z pierwszego uniwersytetu słowiańskiego, jakim był uniwersytet w Pradze. O tych rzeczach może nie pamiętać Goering, potomek Gerona, mogą nie pamiętać publicyści, wysługujący się propagandzie niemieckiej, ale naród polski tego zapomnieć nie może. Wielkie słowiańskie społeczeństwo, jakim jest Polska, nie zapomni również o dziejach tej strasznej, wydawałoby się, że wprost beznadziejnej walki, jaką staczał naród czeski w obronie swego języka, swego istnienia, swej historii. Przechodził on różne koleje, dobre i złe. Miał dnie wielkiej sławy — miał chwile klęsk. Przetrwał niewolę, przetrwał okresy, w których zaginęło nawet imię narodu. I mimo to zdołał powstać, jako naród niepodległy, rządny i świetnie zorganizowany. I wierzymy głęboko, że czas panowania siły nad prawem przeminie, może nawet szybciej, aniżeli się to przypuszcza. Po nocy następuje brzask — i prędzej czy później wejdzie słońce nad Europą. Słońce chrześcijaństwa, prawdziwej wolności człowieka i swobody narodów.

LUDNOŚĆ.

Drugim czynnikiem pojęcia państwa jest ludność. Przed wojną mnożyły się hasła czerpiące swe wzory z kongresów norymberskich, a głoszące konieczność stworzenia państwa "jednolitego pod względem narodu i rasy." Hasła te nie wytrzymały próby życia

nawet w swej ojczyźnie, to jest w Hitlerii. Byli u nas ludzie, którzy bezkrytycznie powtarzali tezy propagandy nazistowskiej, że Niemcy są zbyt zajęte swymi wewnętrznymi reformami, aby mogły żywić jakieś agresywne zamiary na zewnątrz. Tymczasem historia ostatnich lat wykazała, że Niemcy podobnie zresztą, jak i bolszewicy, posługiwali się rozmaitymi demagogicznymi hasłami, jako atutem propagandowym. Ten sam Hitler, który głosił “zjednoczenie wszystkich Niemców jako jedyny i najwyższy cel swego życia” — w kilka miesięcy po zaborze Sudetów wkroczył do słowiańskiej Pragi, wysuwając już otwarcie postulat “przestrzeni życiowej.” W rok po tragedii czeskiej rozegrała się tragedia polska. I okazało się, że mieli rację ci z Polaków, którzy twierdzili, że polityka pruska w niczym się nie zmieniła, że Hitler naśladuje chwyt Bismarka, że w nazistowskiej Trzeciej Rzeszy hasła zaboru i zdobyczy nie tylko że nie zmalowały, ale przeciwnie urosły do dziesiątej potęgi. Dzisiaj ludzi, którzy ludzili się “zmianami w psychice niemieckiej” — wypędza z rodzinnych domów rasistowska milicja, a propaganda hitlerowska głosi otwarcie zniszczenie narodu polskiego, jako jeden z celów wojny.

Hasła panowania rasy są równie bezsensowe jak teorie dyktatury klasy. Niema kraju w Europie, któryby był czysty rasowo. Same Niemcy **jednoczą** w swym państwie kilka odmiennych szczepów. Prusacy, szczycący się tzw. “nordyckim” pochodzeniem, są mieszaniną plemion germańskich i słowiańskich. Co więcej. Właściwym Prusakom, ludowi bynajmniej nie germańskiego pochodzenia, zabrali nie tylko ziemię, ale i imię. Dziś Prusak oznacza Niemca. Niema państwa w Europie i na świecie całym, w którymby w mniejszym lub większym stopniu nie było mniejszości narodowych. Są one i w Polsce — i w tej chwili tak jak ludność rdzennie polska, cierpią straszne prześladowania ze strony najeźdźców. Niestety, które uderzyło w Polskę, zjednoczyło w obronie największych wartości życiowych — wszystkie odłamy społeczeństwa i wszystkie narodowości, zamieszkujące nasz kraj. Dach Rzeczypospolitej, który zapaliły bomby niemieckie, płonął zarówno nad domem polskim, ruskim, czy żydowskim. — Prześladowania, które srożą się pod wrogiem zaborem — godzą zarówno w rdzennych Polaków, jak i we wszystkie — oprócz Niemców — mniejszości narodowe. Codziennie czytamy wiadomości o rozstrzeliwaniach, więzieniach, wygnaniach zarówno Polaków, jak i Żydów oraz Rusinów. Pokrywa ich nieraz **zbiorowy grób** na polskiej ziemi. A w sercach całej ludności Rzeczypospolitej, bez względu na wyznanie, pochodzenie, czy różnice rasowe — goreje jedna **zbiorowa wola** zwycięstwa.

Okazało się w chwilach strasznych doświadczeń dziejowych — że Państwo Polskie jest najwyższym dobrem wszystkich obywateli. I z tego faktu należy również wyciągnąć wnioski, dotyczące stosunku przyszłej Polski do tych wszystkich, którzy w kraju, wraz z rdzennymi Polakami cierpią prześladowania ze strony najeźdźcy oraz do tych, którzy w szeregach Wojska Polskiego chcą walczyć i umierać za Polskę. Kto składa ofiarę życia w obronie Rzeczypospolitej lub kto czynnie pomaga w Jej odbudowie — musi posiadać równe prawa zarówno w wojsku jak i w pracy cywilnej. Są to zasady każdej demokracji — a Polska, walcząc przy boku państw zachodnich o wolność swoją i cudzą, nie może pomijać tych zasad, które głosiła nasza literatura polityczna na długo przed Rewolucją Francuską.

Kwestie mniejszości narodowych

Zdajemy sobie zupełnie sprawę z ważności zagadnień mniejszościowych a zwłaszcza problemu żydowskiego, który z wielu względów, zarówno gospodarczych jak i społecznych nastrocza poważne trudności.

Trudności te polegają między innymi również na dużej rozbieżności programów politycznych wśród samych Żydów. Byłoby wielkim błędem poddawanie się naiwnym a tak często głoszonemu poglądom o rzekomej “ najdalej idącej solidarności żydowskiej,” “ wspólnych celach społeczeństwa żydowskiego ” i td. Plany, dotyczące rozwiązania kwestii żydowskiej, są wśród samych Żydów o wiele bardziej zróżniczkowane, aniżeli się przypuszcza. Wymieńmy trzy, najważniejsze kierunki, które można było obserwować w społeczeństwie żydowskim.

Pierwszy, z przed roku 1933 i 1939 — łączył sprawę żydowską pośrednio lub bezpośrednio z “ liberalizmem ” niemieckiej Republiki Wajmarskiej — lub, z drugiej strony, z komunizmem Rosji Sowieckiej. Dojście do władzy hitleryzmu — przekreśliło raz na zawsze pewne (zresztą stale słabnące) sympatie filo-niemieckie w społeczeństwie żydowskim. Gorzej było z komunizmem, który miał dużo zwolenników w płocetarcjacie a nawet wśród pewnego odłamu inteligencji żydowskiej. Odnosimy wrażenie, że obie okupacje dały się ludności żydowskiej bardzo we znaki, i jeżeli nawet w Wilnie lub Lwowie przejawiały się nastroje jawnie lub skrycie antypolskie — to dzisiaj należą one już, z bardzo małymi wyjątkami, do przeszłości. Rozczarowanie przyszło tutaj o wiele szybciej, aniżeli można było przypuszczać. Oczywiście, mamy na myśli masę ludności, a nie poszczególne wyjątki, za które ta masa nie może brać

najmniejszej odpowiedzialności. Okupacja sowiecka obniżyła w sposób bardzo poważny gospodarczą skalę życia ludności — a na te sprawy element żydowski reagował zawsze nadzwyczaj silnie. I ciężka praktyka życia obaliła wiele popularnych wśród części społeczeństwa żydowskiego, teoryj.

Poważny odłam Żydów polskich hołduje tezom syjonistycznym, idei własnego państwa w Palestynie, którą propagowały i realizowały bardzo wybitne umysły, między innymi Żabotyński, jedna z najwybitniejszych indywidualności politycznych. Wysiłki syjonistów z pod tego znaku, szły w kierunku rozbudowy kolonij żydowskich w Palestynie i nadanie im cech organizacji państwowej. Nie można zaprzeczyć, że wyniki tej akcji zasługują na największą uwagę. Żydzi, po przeważnej części z Polski, budowali w Palestynie całe nowoczesne i świetnie pomyślane miasta, jak np. słynny Tel-Aviv wiercili studnie artezyjskie i zamieniali duże obszary, dawniej pustynne, w gaje pomarańczowe lub plantacje oleju rycynowego. Co ciekawsze, łączności z Polską nie zrywano — i tym tłumaczy się fakt, że zarówno w Jaffie jak i w Tel-Avivie oraz Jerozolimie, można było z miejscową ludnością żydowską w przeważającej ilości wypadków porozumiewać po polsku. Ludność ta pracowała bardzo intensywnie, w warunkach nadzwyczaj ciężkich, staczając ustawiczne walki z Arabami, którzy za drogie pieniądze sprzedali Żydom bezużyteczne ugory. Z chwilą, kiedy ci ostatni udziiesięciokrotnili wartość nabytych terenów, wkładając w nie duże nawet kapitały — zaczął się, pod wpływem niemieckim i włoskim ruch “arabsko-nacjonalistyczny,” którego główną premią było otrzymanie bogatej i dobrze już prosperującej plantacji żydowskiej.

Byli u nas pewne czynniki, występujące przeciwko Żydom, nawet w Palestynie. Oczywiście, należeli do nich ludzie, odznaczający się małą dozą zmysłu politycznego. Jesteśmy głęboko przekonani, że po wojnie, wszelkie wysiłki żydowskie, zmierzające do utworzenia własnego państwa w Palestynie oraz uzyskania innych terenów kolonizacyjnych — najusilniej poprzeć. Fakt, że kilkaset tysięcy ludzi w kraju, leżącym w pobliżu Kanału Sueskiego zna język polski i orientuje się w sprawach, związanych z możliwościami handlowymi i przemysłowymi Rzeczypospolitej — nie może być dla nas obojętny. Tę sprawę uważamy za jedną z bardzo ważnych kwestyj międzynarodowych, która powinna zostać uregulowana w duchu słynnej deklaracji Balfoura.

Wreszcie mamy trzecią kategorię projektów, **dotyczących kwestii żydowskiej w Polsce** której skala posiada wielką rozpiętość — od bezwzględnej i całkowitej asymilacji, aż do planów, jakiejś bliżej-

nieokreślonej, a wysuwanej nawet przez wybitnych publicystów polskich "współpracy obu narodów." Szczupłość miejsca nie pozwala nam na przeprowadzenie dokładnej analizy tych wszystkich zagadnień. Należy stwierdzić tylko, że.

Po pierwsze :

Kwestia żydowska nie może być traktowana jako zagadnienie przesłaniające wszystkie inne problemy tak wewnętrzne jak i zagraniczne.

Po drugie :

Zagadnienie to musi być rozwiązane w ramach konstytucji Państwa Polskiego i tych zasad etycznych które zawsze utożsamiały się z wielkimi tradycjami starej kultury polskiej.¹⁾

Wszystkie próby załatwienia tej kwestii w sposób niezgodny z głęboko zakorzenionymi w narodzie polskim zasadami humanitarnymi i chrześcijańskimi, należy stanowczo odrzucić, jako szkodzące nie tylko dobrej sławie, ale i żywotnym interesom Polski, zarówno na terenie wewnętrznym jak i zagranicznym.

Poważnie przedstawia się również zagadnienie ruskie na ziemiach Rzeczypospolitej. Powiedzmy sobie szczerze, że trudność rozwiązania tych kwestyj wzrosła w przeważającej mierze z winy rządów pomajowych, których cechą było nie łagodzenie, ale przeciwnie, zaognianie wszystkich możliwych przeciwieństw jakie istniały wśród ludności polskiego państwa. Wbrew zdrowemu rozsądkowi politycznemu — różne elementy separatystyczne, "ukraińskie" były podtrzymywane przez władze centralne. Prądów, przejawiających się wśród tz. "starorusinów," stwierdzających w całym tego słowa znaczeniu historyczną prawdę, że na terenach południowo-wschodniej Rzeczypospolitej były Grody Czerwińskie czy też Ruś Czerwona — ale żadnej "Ukrainy" jako żywo nie było — tych prądów, reprezentowanych silnie nawet przez dużą część kleru ukraińskiego, nie umiano lub gorzej, nie chciano nawet wykorzystać. Oczywiście, fakt tej bezplanowej i ze wszech miar nierozumnej polityki wewnętrznej, wykorzystali i w dalszym ciągu jeszcze wykorzystują Niemcy.

Inna rzecz, że rozwój najnowszych wypadków wykazał dokładnie obywatelom polskim ruskiego pochodzenia — jak niewłaściwą była akcja, podejmowana przez pewne czynniki i organizacje "ukraiń-

¹⁾ Takie samo stanowisko zajął również i rząd polski w swej deklaracji z dnia 3 listopada 1940. A jeszcze przedtem dał wyraz tym ideom zarówno Prezydent Rzeczypospolitej i Prezydent Ministrów oraz Naczelnny Wódz, gen. W. Sikorski. Deklaracje te są najzupełniejszym zaprzeczeniem różnych pogłosek, rozszerzanych przez naszych nieprzyjaciół, jakoby tego rodzaju stanowisko Polski było wynikiem jakichś względów "koniunkturalnych."

skie,” a skierowana przeciwko całości i bezpieczeństwu Rzeczypospolitej. Wszelkie łączenie się z wrogami Słowiańszczyzny — pomściło się na ludach słowiańskich nad wyraz boleśnie. Hitler stosował względem Ukraińców i Rusinów tę samą politykę, jaką uprzednio stosował względem Polaków i Czechów. Propagandzie niemieckiej i jej agentom zależało na poróżnieniu narodów słowiańskich, aby tym łatwiej je rozbić i kolejno poddawać swojemu panowaniu. Jest to metoda stara, jak starymi są dzieje odwiecznych walk słowiańsko-niemieckich. Ci z Rusinów, którzy świadomie pomagali Niemcom w ich walce przeciwko Polsce — podkładali żagiew pod własne poddasze. Na końcu drogi, przeciwnej wszelkim doświadczeniom dziejowym — czekała zawsze najstraszniejsza zdrada. I naprawdę, jest już czas, aby wszyscy Słowianie, chcący zachować swe prawo do życia, pamiętali o przestrodze Adama Mickiewicza, największego wieszczu nie tylko Polski, ale całej Słowiańszczyzny :

Lepiej śmierć w polu — niż ich pomoc zyskać

Lepiej żelazo rozpalone w dłoni — niżli krzyżacką prawicę uściskać

Ludy : ruski i białoruski — tak samo zresztą jak litewski — były w ciągu wieków najściślej związane z Rzeczypospolitą i ich odrębności etniczne bynajmniej nie przeszkadzały wspólnej pracy pokojowej i wspólnej walce z wrogiem. Stosunek ten określało najlepiej zdanie “ gente Ruthenus — natione Polonus.” Szczep ruski — narodowość polska. Oba te szczepy łączyła coraz to silniej wspólna kultura zachodnia, wspólne poczucie wolności i godności osobistej, i wreszcie wspólne cele, wypływające z dobrze zrozumiałych interesów, będących wynikiem warunków geograficznych, gospodarczych i politycznych. Do wskrzeszenia tych wypróbowanych, a co najważniejsze, naturalnych tradycji Rzeczypospolitej — trzeba wrócić po wojnie.

Współpraca ludu polskiego, ruskiego i litewskiego w granicach Rzeczypospolitej — była bardzo żywa i wszystkie antagonizmy wytwarzała tzn. “ góra ” polityczna, składająca się często z ludzi bardzo podejrzanych lub stojących wogóle na usługach Berlina. Zapory te należy zniszczyć nie tylko w imię normalizacji naszych stosunków wewnętrznych — ale wprost w interesie trwałego pokoju w Europie Środkowej, a co za tym idzie, pokoju ogólnoeuropejskiego.

Kwestie żydowska i ruska należą do najważniejszych zagadnień ludnościowych w Polsce. Probieżem polityki względem innych do mniejszości — będzie ich stosunek do państwa i narodu polskiego

w okresie obecnej wojny. Z tego stosunku musi przyszłe państwo polskie wyciągnąć wszystkie konsekwencje, zarówno zbiorowe jak i indywidualne.

WŁADZA I USTRÓJ.

Sprawy, dotyczące stosunku ludności Rzeczypospolitej do wszystkich zagadnień społeczno-politycznych, łączą się ściśle z trzecim czynnikiem pojęcia państwa, to jest władzy i ustroju.

W historii ludzkości były najrozmaitsze formy władzy — ale wszystkie sprowadzić można do dwóch zasadniczych typów: **tyranii i demokracji**. Tyranią jest nieodpowiedzialna i nieograniczona władza jednostki. W czasach najnowszych rozciągnięto pojęcie tyranii (nie koniecznie właściwie zwanej również dyktaturą) na większe zbiorowiska ludzkie — partię lub stronnictwo. W rzeczywistości jednak wszechwładza partii nazistowskiej lub komunistycznej sprowadzała się do rządów bardzo niewielkiego zespołu ludzi, skupiających się około t. zw. “wodzów,” którzy najdowolniej zmieniali swe dawne programy i decydowali o losach danych społeczeństw. Władzę osiągalą bądź to siłą — jak np. Lenin i Stalin — bądź to podstępem, jak Hitler. Po jej osiągnięciu nie cofali się przed żadnym środkiem, aby tylko zachować ster rządów państwem w swoich rękach. Władza ich jest całkowita, czyli totalna. Nie znosi ona nie tylko jakiegokolwiek sprzeciwu — ale nawet najłżejszej krytyki “wodza” i systemu rządów. Nie liczy się ani z indywidualnością ludzką, ani z prawem rodziny, ani z ustalonymi pojęciami etycznymi. Nie oszczędza nawet najbliższych przyjaciół i towarzyszy “wodza,” jeżeli w czymkolwiek mogą mu zawadzać. W czerwcu 1934 r. polecił Hitler rozstrzelać Roehma i najbliższych swoich współpracowników. W roku 1937 rozstrzelano w Rosji z rozkazu Stalina, marszałka Tuchaczewskiego i najwybitniejszych wodzów rewolucji rosyjskiej.* Hitler skazał na śmierć współtwórców ruchu nazistowskiego bez sądu, Stalin zareżyserował komedię sądową, która była naigrywaniem z prawa.

TYRANIA USTROJÓW TOTALNYCH

Wogóle pojęcie prawa zostało w państwach totalnych najściślej dostosowane do t. zw. “celów państwowych,” które w istocie swej utożsamiają się z celami i interesami niewielkiej liczby rządzących. Człowiek w ustroju totalnym jest nie podmiotem ale przedmiotem prawa, które może być tłamaczone najdowolniej i najopaczniej. Oczywiście pociąga to za sobą wykoszlawienie wszystkich pojęć nie

tylko moralnych, ale i politycznych. Wszyscy pamiętamy ową nie-słuchanie gwałtowną kampanię nazizmu przeciw komunizmowi i naodwrot. Hitler nie zawahał się nazywać ustroju sowieckiego zakałą ludzkości i twierdził, że jakiegokolwiek zbliżenie do Sowietów musi pociągnąć za sobą zgubę państwa, które nawiąże bliższe stosunki z Moskwą. A Stalin odpłacał się pięknym za nadobne i propaganda sowiecka traktowała hitleryzm jako swego wroga nr. 1. To wszystko nie przeszkodziło obu samowładcom zmienić w ciągu tygodnia ustalone zasady polityki i związać się przymierzem, o którym wyraził się Stalin, że "zostało scementowane krwią." Krwią Polski i Finlandii. **System totalny jest tyranią, bez względu na hasła które głosi, i bez względu, czy oznaki partyjne są brunatne, czarne czy czerwone.** Hasła rasizmu niemieckiego okazały się zwykłym kłamstwem, obliczanym na naiwność zagranicy i tępotę własnego społeczeństwa. Szumnie reklamowana przez propagandę sowiecką "dyktatura proletariatu," okazała się w praktyce najstraszniejszą dyktaturą nad proletariatem. **Totalizm jest koncepcją ustrojową, opartą na zasadzie walki: walki klasy przeciwko klasie, walki rasowej, narodowej, wyznaniowej — na ustawicznym pogłębianiu przeciwieństw między ludźmi.** Jest to ustrój, którego podstawą, środkiem działania i ostatecznym celem — jest brutalna siła, jakiej przewaga ma decydować o słuszności lub niesłuszności danego zagadnienia. Zarówno bolszewizm jak i nazizm i faszyzm — są to koncepcje czysto materialistyczne, elitarne i niewolnicze.

Zasady demokracji

Całkowicie odmienne zasady głosi demokracja. Polega ona nie na walce wszystkich przeciwko wszystkim — ale na współpracy, pojętej w najszerszym tego słowa znaczeniu, to jest współpracy zarówno jednostek jak i całych grup społeczeństwa. Wszystkie zagadnienia organizacji życia społecznego muszą znaleźć rozstrzygnięcie przez zastosowanie środków zgodnych z pojęciami ludzkości i rozumnych. Tak, jak totalizm, wszystko jedno jakiej barwy, jest wytworem myślenia materialistycznego — tak demokracja ma wszelkie cechy ustroju, w którym decydujący głos powinien przypaść czynnikiem, duchowym oraz ideowym.

W systemie tym człowiek jest nie przedmiotem, ale podmiotem prawa. Nie on jest własnością państwa — ale państwo ma być jego dobrem, ma być organizacją, ułatwiającą mu życie i spełnienie tych obowiązków, jakie to życie na każdą jednostkę ludzką nakłada. **O ile ustroje totalne są przeciwnością prawa — o tyle państwo de-**

mokratyczne oparte jest właśnie na prawie. Nie zna ono żadnych samowładnych elit rządzących, wszyscy obywatele mają równe przywileje i równe obowiązki. W państwie demokratycznym zaznacza się wyraźnie podział władz na trzy najważniejsze zakresy działania, a mianowicie na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądową. Organem władzy ustawodawczej, sprawującej jednocześnie funkcje kontrolne, jest parlament, pochodzący z wyborów powszechnych, organem władzy wykonawczej jest rząd, a sądowej — niezawisłe sądy. Tak, jak totalizm opiera się na niczym nieograniczonej samowładzy jednostki, lub rządzącej klikie — tak państwo demokratyczne służy wolności człowieka.

Przyszły ustrój Rzeczypospolitej

Nie ma najmniejszych wahań co do wyboru drogi, jaką pójdzie Polska. Określiły ją już zresztą orędzia i deklaracje zarówno Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Raczkiewicza, jak i prezesa Rządu Narodowego, gen. Sikorskiego, tudzież człowieka, będącego uosobieniem największych wartości duchowych Polski — Prezesa Rady Narodowej, Ignacego Paderewskiego.

— “ Rozumię — mówił w dniu 23 stycznia 1940, na otwarciu Rady Narodowej Prezydent Władysław Raczkiewicz — że w dziedzinie wewnętrznej w żadnej mierze nie możemy przesądzać woli narodu — przeciwnie, że nawet i w tych sprawach, które tutaj z konieczności bez normalnego kontaktu z krajem, załatwiać nam przyjdzie, baczne nadśłuchiwanie jego głosu za pierwsze będziemy mieć sobie zadanie. . . . Współczesne oblicze polityczne, kraj nasz odstąpić będzie mógł dopiero po wojnie, w wolnym głosowaniu. Opracowanie norm wytycznych dla odbycia takiego głosowania, norm na podstawie których zadekretowana zostanie we właściwym czasie nowa demokratyczna ordynacja wyborcza, będzie również jednym z przedmiotów obrad Rady Narodowej. . . . ”

Tak samo wyraźnie określił główne zarysy ustrojowe przyszłej Polski gen. Sikorski :

— “ **Każdy Rząd** — mówił w dniu 23 stycznia 1940 — **czerpie swe soki żywotne z mas, popierających jego działalność.** W Polsce było inaczej. Odsunięcie Narodu od współpracy i odpowiedzialność za byt państwa, odbiło się na nas srode w chwili narzuconej nam wojny. Polska przeciwstawiła się odważnie połączonym siłom destruktywnym, które chciały zniszczyć cały świat. Podjęła walkę zbyt nierówną, ażeby ją wygrać. Lecz, że ją przegrała tak szybko, było to winą systemu, który pozostawał w dysharmonii z Narodem, zużywając jego energię w duchu bezużytecznym i szodliwym.

Rząd, któremu przewodniczę, zerwał radykalnie z tymi metodami. Unika on sprawowania władzy niekontrolowanej. I jakkolwiek wojna wymaga szybkiego i sprężystego działania, to jednak szukamy kontroli naszych kroków przez opinię publiczną . . . Odrzucając wzory totalistyczne tak bezwzględnie obce duchowi polskiemu idąc śladem pięknych wzorów naszych sojuszników Wielkiej Brytanii oraz Francji, przygotowujemy podwaliny pod Polskę prawdziwie demokratyczną, a więc sprawiedliwą i rządąną."

Podobnie ujmuje to zagadnienie Ignacy Paderewski, którego ogromny autorytet moralny w całym świecie ustaliły dzieje jeszcze poprzedniej wojny i którego myśli są najwierniejszym odbiciem sumienia narodu.

— Najważniejszym źródłem nie tylko naszych uprawnień, ale i naszych obowiązków, jest Naród Polski . . . Rada Narodowa musi reprezentować cały Naród, wszystkie jego warstwy i wszystkie odłamy . . . Przedstawiciele społeczeństwa muszą przemawiać w imieniu Narodu jako całości, najwyższe dobro Rzeczypospolitej mając tylko na względzie . . . Zarówno krew przelana, jak i nieszczęścia, które na kraj spadły, posłużyć nam muszą za naukę. . . Nie walczymy o Polskę szlachecką, ludową czy robotniczą, o Polskę kapitalistyczną czy socjalistyczną, o Polskę panów czy o Polskę chłopów. Walczymy o Polskę całą, jedyną, wielką, niepodległą, o Polskę — Matkę dla swych dzieci, o taką Polskę, o jakiej śnili i jaką przepowiadali nasi wieszczowie, o Polskę Chrobrego i Jagiellonów, o Polskę którą krwią swoją zrosili obrońcy Warszawy, Westerplatte, Helu, Modlina i Lwowa, o Polskę, za którą poległy tysiące nieznanych bohaterów, za którą dalsze tysiące każdej chwili zginąć gotowe

Rządna wolność Polski

Lecz ten ustrój demokratyczny, na którym oprzemy zrębny gmach Rzeczypospolitej — nie może mieć żadnych cech wspólnych z demagogią, która jest śmiertelnym wrogiem każdej demokracji. Chcemy wolności — bo uczucie to, wpływające z najgłębszych źródeł duszy narodu — jest nam Polakom nie tylko drogą, ale i wrodzone. Ale wolność ta musi być wolnością rządąną to znaczy że musi dawać nie tylko prawa ale także nakładać obowiązki. Wolność człowieka — to nie samowola ale przede wszystkim silnie ugruntowane poczucie odpowiedzialności za siebie, za wykonywaną pracę, za dobro osobiste — i za największe wszystkich obywateli dobro, jakim jest Państwo. Prawdziwa wolność jest równoznaczna z poczuciem godności człowieka: mam czynić tak a nie inaczej nie dlatego, że

grozi mnie za to kara, że stoi za moimi plecami szpicel, że wisi nademną bat, ale dlatego że mam poczucie odpowiedzialności za tę pracę, którą zleciło mnie społeczeństwo. Albowiem niesłuszne jest mniemanie, aby pracą dla społeczeństwa, dla narodu, dla ludzkości — była tylko twórczość “ wodzów ” lub jakiejś samozwańczej elity. Każdy z nas, w zakresie swojego działania chociażby było ono najskromniejsze — buduje Polskę. Każdy z nas ponosząc odpowiedzialność za swoją pracę — ponosi tym samym odpowiedzialność za cały kraj, za jego los, za jego rolę w Europie i w świecie. Tak jak podstawą armii jest żołnierz — tak podstawą demokratycznej organizacji społeczeństwa jest każdy obywatel. I jednym z najbardziej demokratycznych założeń, jest wielka myśl poety :
“ Czyń każdy w swoim kółku co każe duch Boży — a całość sama się złoży.”

Prawdziwie demokratyczny ustrój musi wyłączyć przerost jakiegokolwiek z trzech zasadniczych władz. I dlatego bardzo słusznie podkreślił gen. Sikorski, że “ domagamy się kontroli prac rządu, z tym oczywiście zastrzeżeniem, że nie skrepuje ona tego rządu w twórczej pracy.” I również prawdziwe są słowa Ignacego Paderewskiego, że “ nikt z nas nie życzy sobie mechanicznego powrotu do stosunków przedmajowych.” Nie chcemy dyktatury, to jest przerostu władzy wykonawczej, domagamy się prawa kontroli rządu — ale nie chcemy również sejmowładztwa, które wcześniej czy później przeradza się w demagogię — będącą pierwszym stopniem do lekceważenia praw, a w dalszym następstwie — do tyranii i nieodpowiedzialnych rządów jednostek, z ogromną szkodą dla społeczeństwa i jego prawdziwie twórczej roli wśród innych narodów świata.

Prawdziwe zasady chrześcijaństwa

Zdajemy sobie sprawę, że ustrój, który kraj wybierze, musi być dostosowany do warunków, jakie powstaną w Europie po zawarciu zwycięskiego pokoju. Na temat tych warunków i tej drogi, którą potoczą się przyszłe losy świata — zapisuje się już dzisiaj całe kolumny cierpliwego papieru. “ Europa będzie lewicową ” — mówią jedni. — “ Świat pójdzie w kierunku wskazań prawicowych ” — twierdzą drudzy. Zdaniem naszym, dyskusja ta jest nie tylko przedwczesna, ale również z gruntu mylna. Europa nie pójdzie ani na lewo ani na prawo. Co więcej. Jesteśmy głęboko przekonani, że te wszystkie, doktryny i skrajnie lewicowe i skrajnie nacjonalistyczne, które musiały doprowadzić do nieszczęścia, a które sprzymierzyły się z sobą w walce przeciwko wolności jednostki i świata — rozpadną się w

proch i w pył. Ludzkość ma już dosyć fałszywych proroków, których nieobliczalne i demagogiczne hasła doprowadziły do katastrofy. Z wojny tej wyjdą zwycięsko najprostsze, najbardziej podstawowe zasady życia ludzkiego: poszanowanie praw człowieka i jego wolność pojęta tak, aby nie szkodziła drugiemu człowiekowi. Poszanowanie praw rodziny, jako podstawowej komórki społeczeństwa. **Prawo jednostki do własności — ale prawo pojęte podobnie jak wolność: granicą prawa naturalnego do własności prywatnej musi być prawo do pracy i do życia drugiej jednostki.** Pojęcie Rzeczypospolitej musi się utożsamiać nie tylko z wzmocnioną rolą społeczną i polityczną, ale także z wybitną poprawą bytu chłopu i robotnika polskiego. Musimy dołożyć wszystkich sił, aby znikły zatęchłe suteryny w miastach, będące gniazdem chorób i demoralizacji. Prawo do światła i słońca musi być przestrzegane z tą samą skrupulatnością, jak prawo do pracy. Dzieci robotniczych nie może wychowywać ulica lub cuchnące podwórze z rynsztokową kłoałą. Wielkie reformy systemów gospodarczych nie są bynajmniej dla nas rzeczą straszną: przeciwnie, uważamy je za konieczność dziejową, leżącą przedewszystkiem w interesie Polski. Przeprowadzenie ich będzie o tyle łatwiejsze aniżeli przed wojną, ponieważ przemoc wroga zniwelowała nas pod względem ekonomicznym w sposób tysiąc razy brutalniejszy i niesprawiedliwszy, aniżeli by mogły to uczynić najśmielsze reformy społeczne. Dziś w Polsce niema już walki klas, gdyż cały nasz majątek narodowy stał się łupem nieprzyjaciela. I program naprawy stosunków gospodarczych można przeprowadzić bez tej demagogii i nienawiści, która niczego nigdy nie stworzyła, przeciwnie, uniemożliwiała każdy prawdziwy postęp.

Tak samo wieś polska musi przestać odgrywania roli klasycznego przykładu, jak nie należy przeprowadzać koniecznych skądinąd reform rolnych. Celem naprawy naszego gospodarstwa rolnego powinno być stworzenie zdolnych do życia, europejskiego rozwoju i zwiększonej produkcji — gospodarstw włościańskich. Okres "pomiatówek," czyli okłamywania i ludu i siebie i praw ekonomicznych skończył się wraz z sanacją. Wieś polska jest olbrzymim rezerwuarem energii i siły narodowej. Nie wolno dopuścić do jej skarlówacenia. W polityce, będącej niczym innym jak tylko organizacją życia społecznego, powinny obowiązywać takie same zasady etyczne, jakie obowiązują w życiu prywatnym.

Wiekie i prawdziwie twórcze społeczeństwa europejskie wyrosły na kulturze łacińskiej i chrześcijańskiej, a ściśle powiedziawszy, rzymskiej. Niestety, wbrew temu co tak często się twierdzi — społeczeństwo polskie w ostatnim dziesięćciu lat zaczęło coraz bardziej

oddalać się od głęboko pojętego chrześcijaństwa. Katolicyzm był wprawdzie religią urzędową, w kościołach naszych widywało się na różnych uroczystościach państwowych reprezentantów rządu i obozu rządzącego. Ale czcza forma przeważała nad treścią. Dla ludzi tych ogromna głębia mądrości czyto Ewangelii, czyto Ojców Kościoła — była rzeczą całkiem obojętną, zresztą w olbrzymiej większości całkowicie nieznaną. Tak samo etyczne zasady chrześcijaństwa stawały się coraz to bardziej teorią, urzędowo tolerowaną i oficjalnie nawet poważaną — ale w najmniejszej mierze nie stosowaną w życiu prywatnym, nie mówiąc już o sprawach publicznych. Etykiety katolicyzmu naklejano na różne próbówki z eliksirem politycznym, często o bardzo podejrzaney wartości. Wytworzyło to pewien, bardzo zresztą niebezpieczny stan pewnej amoralności społecznej. I głębokie przemiany w tego rodzaju pojmowaniu zasad religii są konieczne. Polityka musi przestać być fałszywą grą: dotyczy się to zarówno spraw wewnętrznych jak i stosunku danego państwa do innych państw i narodów. Słowem: jesteśmy przekonani, że świat powróci do podstawowych zasad chrześcijaństwa, do ewangelii, której nieprzedawnione prawdy rysują się na ciemnym horyzoncie z taką wyrazistością, jak może nigdy w ciągu dwu tysięcy lat dziejów. Na oddaloną od Krzyża Europę, na ludy i społeczeństwa — zesłała noc barbarzyństwa. Okres, w którym żyjemy, niema nic wspólnego ani z wojną światową w 1914-1918, ani z wojnami napoleońskimi, ani nawet z tym niekoniecznie trafnie określanym "barbarzyństwem średniowiecza." Dzisiejsze totalizmy przypominają najbardziej ponure okresy wędrówek ludów: czasy Wandalów, napady Hunów wyprawy Atylli. Ale nawet Atylla uszanował majestat Krzyża i cofnął się z pod bram Rzymu. Do dzisiejszych jego następców nie przemawiają ani żadne uczucia ludzkie, ani nawet strach przed gniewem Bożym. Sprawdzają się słowa Apokalipsy o fałszywych prorokach, którzy przyjdą i będą mieć świat swoimi cudami. Czyż nie jest złym cudem, i sprawą złą, iż miliony i dziesiątki milionów ludzi uwierzyło w hasła, które każdy myślący człowiek musi uznać za nietylko błędne, ale wprost groźne dla postępu świata?

Prawda zwycięży

Lecz jak po nocy przychodzi dzień, tak i w walce Ciemności ze Światłem — musi zwyciężyć Światło. Polska, która pierwsza musiała wytrzymać atak mocy potężnych i złych — złożyła i ciągle jeszcze składa ogromne ofiary w walce nietylko o swój byt — ale w obronie tych wartości dla których warto żyć. I jesteśmy najgłębiej przekonani, że Jej męczeństwo nie pójdzie na marne, że żołnierz polski, który

własną piersią wstrzymywał czołg niemiecki j est żołnierzem i Boga i ludzkości i najszczytniej pojętego ideału.

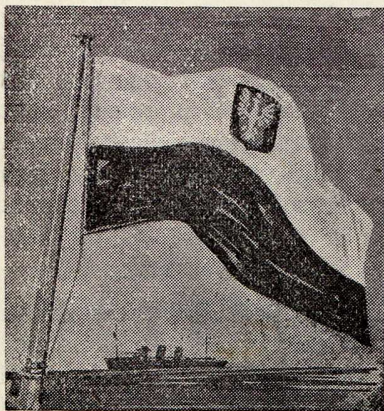
I wierzymy, że spełnią się prorocze i z największych głębin ducha ludzkiego dobyte słowe, które od bram Stolicy Apostolskiej w Dniu Zadusznym rzucił Pius XII., budząc sumienie świata :

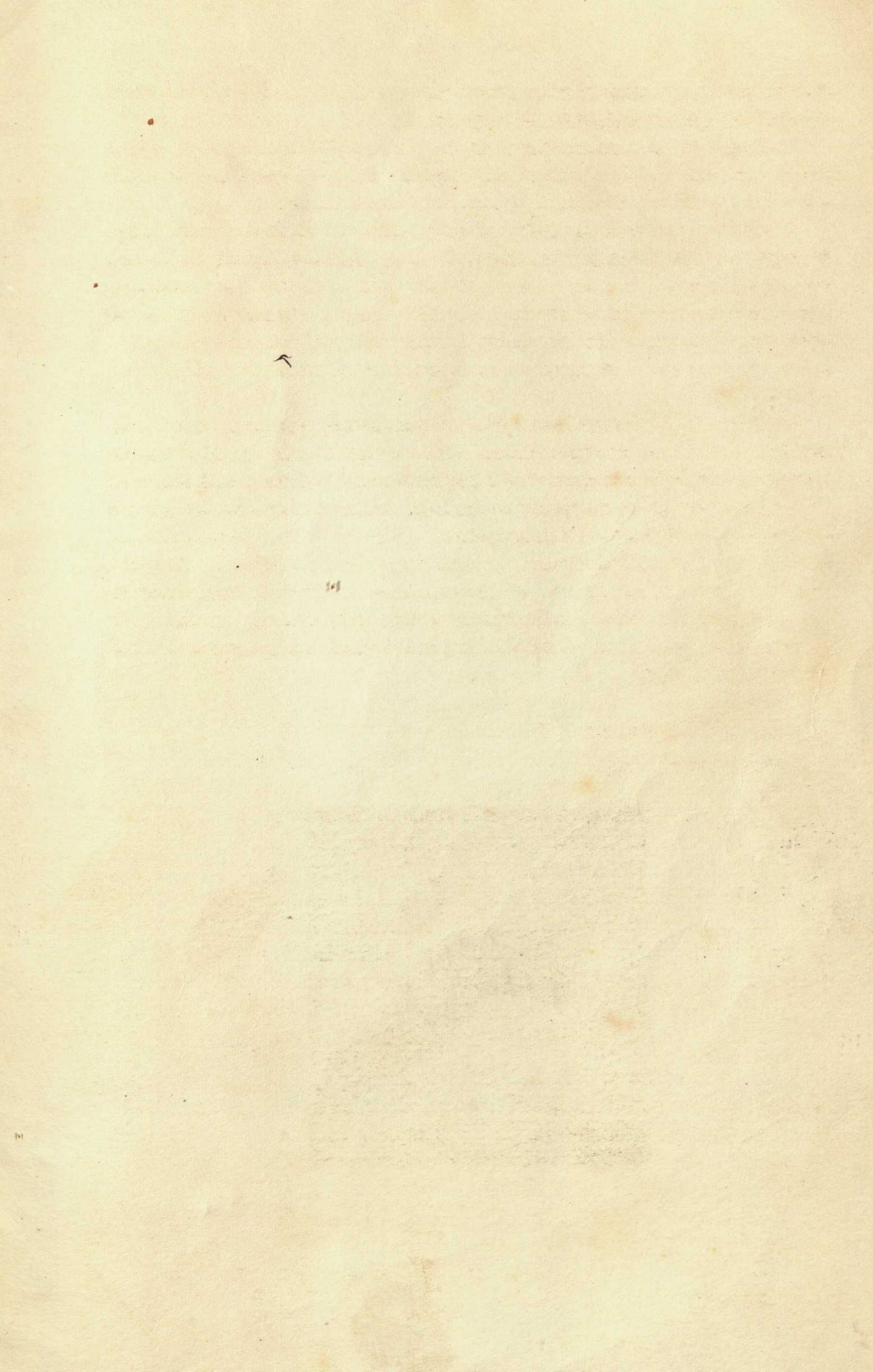
“ Polsko, Ty wiesz, gdzie są groby wolności. Są wśród nich mogiły, pokryte lodem i śniegiem, inne wśród oceanu, a niektóre znane tylko Bogu samemu. Ci, co w nich spoczywają, umierali z uśmiechem, ażeby Ciebie, Polsko, wyzwolić. Twoja śmierć, Polsko, skończy się zmartwychstaniem Twoim, ustąpi przed jutrem Twoim, którego doczekasz się napewno, przetrwawszy wszystkie rany, które zadano Ci przez wojnę.”

Idziemy do naszej polskiej Rzeczypospolitej Wolności, Rzeczypospolitej Prawa, Rzeczypospolitej która połączy orle myśli Piastów z wielką, ogólnoeuropejską ideą Jagiellonów i będzie przedmurzem chrześcijaństwa, ostoją społecznego ładu wierną strażniczką pokoju bezpieczeństwa i kultury europejskiej. Nie wiadomo, jak daleka się jeszcze znaczy droga przed nami i kiedy tej wędrówki koniec. Ale dojdziemy — choćby przyszło iść przez największe ciemnie, choćby trzeba było pokonywać najbardziej trudne przeszkody. Pokonamy je dla dobra świata, dla Polski, dla sławy naszej żołnierskiej. Tak nam dopomóż Bóg.

Paryż, marzec 1940.

Londyn, marzec 1941.





XXVIII

**Wydawnictwa
do 1945 r.**

Biblioteka Główna AP w Siedlcach
nr inw.: BR - 28805



br.28805